Rok XIII. Nr. 202 (3803) Wilno, Sobota 25 lipca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

WALKI W HISZPANJI TRWAJĄ

CO WAŻNIEJSZE?

To co łączy, czy to co dzieli?

Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej to teren wielkich sprzeczności. Poziom kultury umysłowej o tradycjach przodowania całej Polsce i jednocześnie rezerwaty skrajnej ciemnoty. Najżyźniejsze w Polsce ziemie Wołynia i piaski Wileńszczyzny.

To wieża Babel wyznań i narodowości, to wielokierunkowość procesów asymilacyjnych, wreszcie to największe w Polsce latyfundja i szara masa biedy kmiecej.

W tym splocie różnych kontrastów nie trudno być siewcą niezgody. Każdą twórczą robotę, każdy rzetelny wysiłek łatwo wytrącić z łożyska, łatwo pokłócić z wszystkimi i zepchnąć z powrotem na dno najłatwiejszej ze wszystkiego bezczynności.

I może właśnie dlatego nas autochtonów ominął ogólnopolski i ogólnoświatowy wyścig pracy. Współzawodnicy zepchnęli nas z toru i musimy dziś prosić i zabiegać o tory, o wprowadzenie nas z powrotem do konkurencji.

Nie możemy obejść się bez cudzej pomocy, ale i pomoc ta niewiele pomoże jeżeli nie nauczymy się występować jednolicie, jeżeli swych spraw nie będziemy bronić wspólnie.

Wprawdzie istnieją antagonizmy bardzo silne, napozór nie do usunięcia, takie. jak np. między białoruską wsią i polskim dworem na tle głodu ziemi, jak wogóle zaostrzone w niektórych okręgach antagonizmy narodowościowe i socjalne. Może się wielu z nas wydawać nie bez uzasadnienia, że te antagonizmy potrafi rozstrzygnąć tylko walka, tylko zwycięstwo zdecydowane jednej ze stron.

Poza zagadnieniem takiego zwycięstwa istnieje jednak inna sprawa, sprawa w której wszyscy razem jesteśmy jedną stroną, tą sprawą jest podniesienie gospodarcze Ziem Wschodnich. Cel, którego spełnienie przyniesie ulgę wszystkim.

Zasada dobrej taktyki polega na skupieniu wysiłku na jednym froncie. Zachodzi pytanie, któremu z frontów należy się pierwszeństwo. Czy temu co nas dzieli, czy temu, co nas łączy?

We wtorek 21 bm. t. j. w dniu, gdy w Wilnie bawiła wycieczka prasy stołecznej daliśmy już dowód swego wyboru w artykule wstępnym.

Nie z własnej winy musieliśmy zboczyć z obranej drogi. Dziś na obraną drogę wracamy, by wytrwać na niej tak długo, jak długo okoliczności pozwolą.

P. L.

Wojska powstańcze zbliżają się do Madrytu

LIZBONA, (PAT). — W przemówieniu transmitowanem przez radjostację Sewilla gen. Queipo del Lano oświadczył m. in., że wojska rządowe w Badajos, Walencji i Barcelonie w nadawanych wielokrotnie depeszach radjowych proszą o śpieszne przysłanie posiłków.

W Badajos, oświadczył generał — pułk piechoty przeszedł na stronę powstańców i niemal cała prowincja znajduje się w naszych rękach. Kolumna wojsk powstańczych maszerująca z Sewilli na Madryt, kwaterowała dziś w nocy z Barcleja o 100 klm. od Madrytu.

LONDYN, (PAT) — Reuter donosi z Madrytu: po dniach ciężkich walk wojska rządowe i powstańcze stoją naprzeciw siebie w górach na północy od Madrytu. Rząd wysyła szybko wszelkie możliwe posiłki na północ od stolicy, ogłaszając uspakajające komunikaty, powstańcy jednak w niektórych miejscach posuwają się naprzód.

LIZBONA (Pat). Radjo z Sewilli donosi, że jakoby wojska gen. Mola są w odległości 25 km. od Madrytu.

Armja gen. Mola posuwa się naprzód

HENDAYE (Pat). W piątek przed południem doszło do bitwy między wojskami rządowemi a powstańczemi w okolicach wysadzonego mostu w Enderładza o 10 km na południo-wschód od Iranu. Obie strony poniosły ciężkie straty

Powstańcze oddziały dowodzone przez gen. Mola, posuwają się naprzód. Uchodźcy, którym udało się przedostać z San Sebastjano do Hendaye, twierdzą że w San Sebastjano wszystkie wybitne osobistości znane ze swych prawicowych przekonań zostały aresztowane. Dowództwo wojsk rządowych, trzymając ich jako zakładników, chce się w ten sposób zabezpieczyć przed atakiem wojsk powstańczych na miasto. Ten wzgląd oraz przeszkody, wywołane trudnościami terenowemi tłumaczą powolne posuwanie się naprzód wojsk powstańczych.

Z wiarygodnych źródeł donoszą, że nastrój i dyscypilna w wojskach gen. Mola są doskonałe. Gen. Mola, o którego zabiciu już kilkakrotnie donoszono, żyje i znajduje się w tej chwili na południe od Burgos, gdzie kieruje operacjami południowej grupy swych wojsk, posuwającej się w kierunku Madrytu.



Jeden z oddziałów kawalerji powstańczej maszerującej na Madryt, podczas odpoczynku.

Rząd odebrał San-Sebastiano

Agencja Havasa donosi że miasto San Sebastian zostało odebrane powstańcom przez wojsko wierne rządowi. Dworzec kolejowy został spalony. Powstańcy zajmują jeszcze kilka ognisk oporu.

Rząd o swych sukcesach

MADRYT, (PAT). — Gubernator Bilbao komunikuje, że wojska rządowe całkowicie panują nad sytuacją w San Sebastiano i maszerują w kierunku m. Victoria, którego poddanie oczekiwane jest niebawem.

Dowódca fortu Guadelupe wpobliżu Fontarabia, z którego miano bombardować wojska rządowe w San Sebastian poddał się i został aresztowany.

W Barcelonie zawieszono w czynnościach wszystkich radców municypalnych, nie należących do „Frontu Ludowego". Górnicy z Asturji i Katalonji, którzy przybyli na Olimpjade robotniczą do Barcelony zostali uzbrojeni.

Samoloty rządowe zbombardowały lotnisko w Huesca. Wpobliżu Carinena żołnierze oddziału powstańczego zamordowali swych dowódców i poddali się wojskom rządowym.

LONDYN, (PAT). — Otrzymano tu wiadomość, że rządowe samoloty hiszpańskie, zrzuciły nad Palma (Majorka) proklamacje, grożące zbombardowaniem miasta, jeśli powstańcy nie poddadzą się w ciągu 48 godzin.

Rząd ogłasza przez radjo z Malagi o tem, że wojska rządowe zdobyły Puente Genil.

Jednocześnie prezydent Companys stwierdza przez radjo z Sewlli, że wiadomość o tem, jakoby faszyści zajęli część Barcelony—fałszywa.

Według ostatnich wiadomości z Barcelony wojska rządowe wkroczyły do Barrastro w północnej Aragonji (w prowincji Huesca).

W Barcelonie partje katalońskie, komunistyczna, socjalistyczna, jedności proletarjatu i unji socjalistycznej zjednoczyły się i powołały na sekretarza generalnego nowej organizacji deputowanego Comerera. Zjednoczone organizacje wysłały oddział złożony z 1000 ludzi pod wodzą deput. Trueba do Saragossy.

Oblężenie Sewilli

MADRYT, (PAT). — Min. spraw wewn. ogłosiło wczoraj o godz. 21 przez radjo:

gen Queipo del Lano jest oblężony na przedmieściu Sewilli przez wojska rządowe i szykuje się do ucieczki. Przejęto radjo z Saragossy nadane przez powstańców, wzywające o pomoc. Lotnicy rządowi bombardowali Saragossę. Kolumna gen. Mola poniosła klęskę pod Sierra Guadarania.

Sytuacja ogólna

Według dzisiejszych wiadomości z Hendaye położenie na północo-wschód od Guiporcoa było dziś zrana następujące: straże przednie powstańców, maszerujące z Pampeluny posunęły się na południe od Oyarzum w odległości 15 klm. na wschód od San Sebastian. Straże czołowe milicji ludowej stoją na drogach do San Sebastian i oczekują przeciwnika.

MA POWSTAĆ RZĄD POWSTAŃCZY.

PARYŻ (Pat). Informacje z Hiszpanji dalej stwierdzają, że wojna domowa po całym tygodniu walk trwa w dalszym ciągu.

Decydujące walki toczą się w chwili obecnej na łańcuchu górskim, otaczającym Madryt od północy i mają w najbliższych godzinach zdecydować o losie Madrytu.

Komunikaty urzędowe mówią o zwycięstwie wojsk rządu madryckiego, natomiast według informacyj z kół powstańczych, powstańcy przekroczyli już najcięższą część drogi w łańcuchu Samosierra i Guadarany Główna ofenzywa na Madryt odbywa się jednakże nie od strony południa, od strony Sewilli czy Kadyksu, lecz od strony północy przez armję dowodzoną przez generała Molę.

W całej Hiszpanji zaczyna zaznaczać się brak żywności po miastach Gubernatorzy czy komendanci wojskowi miast bez względu na to w czyich rękach miasta te się znajdują, zaczynają wprowadzać racjonowanie żywności. O losie walk ma zadecydować również w znacznej mierze sprawa zapasów amunicyjnych, których obie strony zdają się nie posiadać zbyt wiele. Ostatnie wiadomości z Hiszpanji, podawane przez wieczorne dzienniki paryskie donoszą, że gen. Mola ogłosił iż przystępuje do tworzenia prowizorycznego rządu powstańczego.

NIEDECYDUJACE OBUSTRONNE SUKCESY.

LONDYN (Pat). Wiadomości nadchodzące z Hiszpanji do Londynu są w dalszym ciągu sprzeczne. Dotychczas wydaje się, iż żadna z walczących stron nie odniosła decydujących sukcesów. Rząd wzmacnia swe stanowisko w Madrycie i Barcelonie

Wojska rządowe wyparły powstańców z San Sebastjano, ale wyniki walk z powstańcami, zdążającymi ku stolicy z północy dotychczas nie są decydujace.

LUDNOSC WSTĘPUJE DO ARMJI POWSTANCZEJ.

PARYŻ (Pat). Z Bayonne donoszą, że do biura werbunkowego gen. Mola w Pampelunie zgłosiło się wczoraj 1500 ochotników. W okolicy tej przyłączyło się w ciągu ostatnich kilku dni do powstańców ogółem 15 tysięcy ochotników z pośród miejscowej ludności.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy

Witos może wrócić do Polski tylko w celu odbycia kary

Ostatnio ukazały się w części prasy notatki, dotyczące możliwości powrotu Wincentego Witosa do kraju oraz zastosowania wobec niego amnestji, a nawet zaofiarowania mu odpowiedniego stanowiska.

Inspiratorzy tych notatek nie zdają sobie sprawy z tego, że Wincenty Witos uchylając się od odpowiedzialności przed prawem za dokonanie przestępstwa wobec państwa zbiegł poza granice Rzplitej i jest ścigany listami gończemi.

W związku z powyższem Agencja „Iskra" dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że powrót Wincentego Witosa do kraju jest możliwy jedynie w celu odbycia kary więzienia.

Gen. Rydz-Śmigły obywatelem honorowym Rzeszowa

Na uroczystem posiedzeniu rada miejska m. Rzeszowa uchwaliła jednogłośnie nadać gen. insp. sił zbrojnych gen. dyw. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu godność obywatela honorowego miasta Rzeszowa.

Min. Dębicki zastępuje wicemin Szembeka.

WARSZAWA (Pat). Wobec wyjazdu na normalny urlop wypoczynkowy podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Jana Szembeka, funkcje jego pełnić będzie zastępczo, w czasie jego nieobecności pan minister Roman Dębicki, poseł R. P. w Białogrodzie.

Wyrazy hołdu dla min. Becka od Kongresu Federacji Francusko-Polskich Kół Uniwersyteckich

WARSZAWA. (PAT). — Kongres Federacji Francusko-Polskich Kół Uniwersyteckich nadesłał pod adresem p. ministra Józefa Becka telegram następującej treści:

„Federacja Francusko-Polskich Kół Uniwersyteckich, zebrana w Paryżu z okazji swego III kongresu, wierna ścisłej przyjaźni łączącej oba kraje, ideałom pokoju i postępom ludzkości, wspólnym Polsce i Francji, prosi Pana Ministra o przyjęcie wyrazów hołdu i czci".

W odpowiedzi na otrzymaną depeszę, p. minister Beck przesłał kongresowi wyrazy podziękowania.

2.304.581 zł. 48 gr. zebrano na pomnik Marszałka w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Na dzień 15 bm. ogólna suma wpływów na fundusz pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie osiągnęła — 2.034.581 zł. 48 gr. Na sumę tę złożyły się w przeważnej części drobne datki, nierzadko kilkugroszowe ofiary, napływające nietylko ze stolicy, ale również z najodleglejszych zakątków kraju.

Wyjaśnienie incydentu podczas wizyty „Leipziga" w Gdańsku

WARSZAWA (Pat). Rozmowy prowadzone pomiędzy ambasadorem Lipskim i urzędem spraw zagranicznych Rzeszy w sprawie incydentu, który zaszedł podczas wizyty krążownika „Leipzig" w Gdańsku, doprowadziły do wymiany not wyjaśniających sprawę.

Zasada równości Niemiec była ściśle przestrzegana

LONDYN (Pat). Komunikat konferencji 3 mocarstw przyjęty został przez prasę angielską wszystkich odcieni z największą życzliwością.

Dzienniki podkreślają doskonałe przygotowanie wczorajszej konferencji, która zdaniem prasy angielskiej ujawniła silniej niż kiedykolwiek harmonję poglądów między Francją a W. Brytanją, dzienniki korzystnie oceniają ostrożne sformułowanie komunikatu i zaznaczają że zasada równości Niemiec była tak przestrzegana, że tym razem Niemcy nie będą mieć żadnych zastrzeżeń.

Prasa angielska nawołuje kanclerza Hitlera do okazania swej dobrej woli i przystąpienia bez zwłoki do próby zapewnienia Europie pokoju.

Niemcy i Włochy zostały oficjalnie powiadomione o uchwałach londyńskich

BERLIN (Pat). Ambasador francuski, poseł belgijski i charge d'affaires brytyjski w nieobecności min. von Neuratha odwiedzili dyrektora wydziału politycznego MSZ. Doręczyli mu oni urzędowo tekst uchwał powziętych przez przedstawicieli 3-ch państw na naradzie w Londynie.

Wyrazili przytem życzenie, aby rząd Rzeszy Niemieckiej zawarte w tych uchwałach zaproszenie przyjął przychylnie i aby było możliwe wkrótce ustalić za wzajemnem porozumieniem termin projektowanego spotkania.

Dyrektor wydziału politycznego MSZ. odpowiedział, że narazie nie może określić stanowiska rządu Rzeszy w tej sprawie, oświadczył przytem trzem dyplomatom, że krok ich będzie przyjęty z życzliwem zainteresowaniem.

RZYM (Pat). Ambasador Francji oraz charge d'affaires W. Brytanji i Belgji zakomunikowali w formie oficjalnej włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Ciano tekst komunikatu, wydanego w wyniku obrad konferencji trzech państw w Londynie, wyrażając przytem życzenie trzech państw, aby Włochy wzięły udział w przyszłej konferencji pięciu mocarstw.

Najpierw będzie załatwiona sprawa bezpieczeństwa na zachodzie

PARYŻ, (PAT). — Prasa paryska w depeszach z Londynu usiłuje zobrazować dalszy rozwój rokowań.

Według doniesień korespondentów paryskich 5 państw zebrawszy się na zapowiedzianą konferencję będzie usiłowało osiągnąć porozumienie co do zreorganizowania spraw bezpieczeństwa na zachodzie, które miałoby zastąpić traktat lokarneński. W razie osiągnięcia pewnego postępu w tych rokowaniach, zostałyby zaproszone inne państwa zainteresowane w zagadnieniu bezpieczeństwa.

Niemcy nie chcą rozszerzenia przyszłej konferencji na ogólno-europejską

BERLIN (Pat). O ile szybkość, z jaką zakończyła się konferencja trzech mocarstw w Londynie wywołała tu niemałe zdziwienie, o tyle same uchwały nie zaskoczyły tutejszych kół politycznych.

Zaproszenie Niemiec i Włoch do wzięcia udziału w dalszych rozmowach wywołało zadowolenie, umotywowane przedewszystkiem świadomością, że zaproszenie to stanowi de facto przejście do porządku ponad krokiem niemieckim z 7 marca rb. Stanowi ono uznanie równouprawnienia Niemiec, a zatem z punktu widzenia formalnego jest ono postępem.

Wiadomo przytem, że ze strony Anglji nie omieszkano w ostatnich czasach niczego, co ułatwiłoby rozpoczęcie rozmów w szerszem gronie na zachodzie. To też oceniają tu 5 punktów uchwał londyńskich jako jawny wyraz kompromisu.

„Są one — oświadczają w kołach rządowych Berlina — możliwie ogólnikowo utrzymane, trudno więc już choćby z tego powodu zdać sobie sprawę co do realnych możliwości na przyszłość". Ze zdania powyższego wynika pewien sceptycyzm, z jakim odnoszą się tu do przyszłych rozmów locarneńskich. Wskazują również iż widoczne usiłowania francuskie wzmocnienia wojskowych węzłów z Sowietami nie przyczynią się do ułatwienia spotkania 5-ciu mocarstw, a przedewszystkiem do stworzenia nowego Locarna.

Z dużą rezerwą przyjęto tu również myśl ewentualnego rozszerzenia rozmów pięciu mocarstw na „inne zainteresowane mocarstwa". Widzą w niem bowiem dążenie Francji do wciągnięcia do rokowań przedewszystkiem Rosji Sowieckiej, a dalej i Małej Ententy. W tych okolicznościach nabrałaby przyszła konferencja charakteru ogólnoeuropejskiego, co zdaje się nie pokrywać z wytycznemi polityki zagranicznej Rzeszy, zmierzającej do lokalizowania zarówno rozmów, jak i układów. Wśród pierwszych zadań — oświadczają tu — jest zawarcie nowego paktu zachodniego, t. j. rozwiązanie praktyczne kwestji zamiast bezcelowego rozdrabniania się w różnych zagadnieniach.

Podkreślają tu z największym naciskiem konieczność głębokich przygotowań na drodze dyplomatycznej i ściśle poufnego gruntu do przyszłej konferencji 5-ciu. Nie należy przytem bynajmniej się śpieszyć.

Spodziewają się w Berlinie, że w ciągu przyszłych tygodni, jeżeli nie miesięcy, prowadzone będą intensywne rozmowy i to zarówno z Rzeszą jak i z Włochami. Nie należy wątpić iż na danym odcinku polityki europejskiej, polityka Berlinu i Rzymu iść będą po wspólnej wytycznej.

Rektor Staniewicz wyjechał do Oslo

Wczoraj rektor U. S. B. prof. dr Witold Staniewicz wyjechał do Oslo na międzynarodowy zjazd rolniczy, jako delegat Związku Izb i Organizacyj Rolniczych.

Na zjeździe tym Rektor wygłosi odczyt o rolnictwie i bezrobociu.

W HISZPANJI

FLOTA RZĄDOWA SCHRONIŁA SIĘ W GIBRALTARZE.

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Gibraltaru: wszystkie wysiłki lotników powstańczych aby zmusić rządowe okręty wojenne do opuszczenia cieśniny spełzły na niczem, wobec tego powstańcy przeszli na drogę akcji dyplomatycznej.

Generałowie powstańcy zwrócili się do rządów włoskiego i niemieckiego, aby ze swojej strony zaapelowały do rządu brytyjskiego o powstrzymanie akcji floty rządowej, mającej charakter korsarski.

SYN B. DYKTATORA NA CZELE KOLUMNY.

Primo de Rivera syn b. dyktatora został zwolniony przez powstańców z więzienia w Alicante i objął dowództwo nad kolumną powstańczą, maszerującą na Madryt.

SAMOLOT POWSTAŃCZY ATAKUJE STATEK ANGIELSKI.

CASABLANCA (Pat). Statek angielski „Djebel-Drus", wiozący transport benzyny został zaatakowany przed Tangerem przez samolot powstańczy. Torpedowiec angielski „Whitehall" otworzył ogień przeciwlotniczy. Samolot oddalił się, a statek angielski nieuszkodzony wszedł do Tangeru.

ZACIEKŁE WALKI W BARCELONIE.

Specjalny wysłannik Havasa donosi z Barcelony: w ciągu 36 godzin t. j. od niedzieli do poniedziałku w nocy w Barcelonie walki trwały bez przerwy i nosiły charakter niezwykle zaciekły. Liczne kościoły i klasztory zostały podpalone. W niektórych dzielnicach męty społeczne rzuciły się do rabunku.

BOMBARDOWANIE SARAGOSSY.

Rząd kataloński ogłosił komunikat przez radjo o bombardowaniu Saragossy i okolic na rozkaz szefa lotnictwa katalońskiego gen. Sandino. Lotnicy stwierdzili iż kolumna, która wyszła z Barcelony, nawiązała kontakt z przeciwnikiem.

Kronika telegraficzna

— **OFIARAMI TAJFUNU W JAPONJI** padło 42 zabitych, 24 zaginionych bez wieści i 27 rannych. 9.000 mieszkań uległo zalaniu przez wzburzone fale morskie. 500 domów zostało całkowicie zniszczonych, a zgórą 300 jest poważnie uszkodzonych. Zatonęło 38 statków, a zgórą 50 osiadło na skałach podmorskich i na mieliznach. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna jest przerwana.

— **ZATRULI SIĘ NIEŚWIEŻEM MIĘSEM.** W miejscowości El Matania pod Kairem około 90 osób zachorowało ciężko po spożyciu nieświeżego mięsa. 10 osób zmarło przed przewiezieniem ich do szpitala.

— **OLBRZYMIE ROBOTY PUBLICZNE WE FRANCJI.** Izba deputowanych w obecności 580 deputowanych uchwaliła jednomyślnie projekt ustawy o wielkich robotach publicznych. Według projektu do końca 1936 r. rząd rozporządza kredytami w sumie 4 miljardów fr. na roboty publiczne dla bezrobotnych.

— **STERYLIZACJA — A RELIGJA.** Orzeczeniem kompetentnego sądu w Monachjum rozstrzygnięta została sprawa sprzeciwiania się sterylizacji z pobudek religijnych. Sąd orzekł, że „planowe stosowanie sterylizacji jest najbardziej ludzkim czynem społeczeństwa, a rozważania religijne powinny właśnie doprowadzić do koniecznego uznania niemieckiej ustawy sterylizacyjnej. Twierdzenie, jakoby stosowanie sterylizacji wynikało z ducha materjalistycznego i mogło być uważane za niezasłużoną karę, należy odrzucić".

Odezwa więzionych oficerów z puczu Woldemarasa do narodu litewskiego

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą: oficerowie z puczu Woldemarasa w dn. 7 czerwca 1934 r. wysłali z więzienia w okresie przedwyborczym wezwanie do narodu litewskiego tej treści:

„Litwa w niebezpieczeństwie. W kraju panuje anarchja. Nie mieliśmy jeszcze tego, aby sąsiad podpalał sąsiada, a obywatele ścinali słupy telegraficzne, spalali mosty, niszczyli dobro państwa.

W kraju szerzy się straszna choroba, kto jest temu winien? Uważamy, że w społeczeństwo nasze uderza fala teroru i to ze strony „prawomocnego" rządu Smetony. Skompromitowany rząd chwyta się brudnego bolszewickiego środka teroru, wyprowadzając cały kraj z równowagi.

W maju r. 1934 nasi dostojni oficerowie zwrócili się za pośrednictwem pułk. gen. sztabu Nadzewicza do Smetony z prośbą usunięcia ministrów — złodziejów. Smetona prosił o 3 dni dla załatwienia tej prośby. Termin upłynął 7. 6. 34 r. Wybuchło powstanie. Cały garnizon kowieński solidarnie wystąpił i zażądał natychmiastowego usunięcia defraudantów — łapowników, ministrów: Zylinskisa, Brazajtisa, Rustejkę, Giedrajtisa i innych. Żądali również od Smetony urzędowania w myśl istniejącej konstytucji.

W odpowiedzi Smetona oficerom oświadczył: panowie oficerowie, sam widzę ile złego w naszym kraju, przyrzekam, że za trzy dni zrobię ze wszystkiem porządek. Wasza interwencja mnie bardzo ułatwi. A teraz idźcie do koszar i róbcie tam swoją robotę. Za dzisiejsze wyłamanie się nie będziecie mieli żadnej kary i przeniesień. Mówię to wam przy świadkach i przyrzekam, że nawet nasza prasa nie będzie o tem pisać.

Oficerowie posłusznie wrócili do koszar. — W krótkim czasie agenci Smetony 125 oficerów pojedyńczo aresztowali.

Po okrutnem znęcaniu się policji nad aresztowanymi oficerami, każdemu z nich zaproponowali ułaskawienie, z warunkiem podpisania wyrazów żalu za swój postępek. Była to prowokacja, na drugi dzień, zamiast ułaskawienia ukazała się w prasie notatka o oficerach z wymienieniem nazwisk jako zdrajców ojczyzny.

Minęły 2 lata, stosunki w państwie nie uległy zmianie. Kłamstwo, prowokacja i teror policyjny trwają nadal. W dalszym ciągu codziennem zjawiskiem są masowe rozstrzeliwania ludzi i przepełnienie więzień. Prorządowa prasa pod opieką półinteligenta min. spr. wewn. Czaplikasa swoje robi. Ta anarchja może doprowadzić nasz kraj do najgorszego nieszczęścia, że znajdzie się w rękach obcych. Nie bierzemy na siebie odpowiedzialności za losy Litwy i wołamy: „Krwawe ręce Smetony, precz od Litwy".

Podpisało 32 oficerów, siedzących w więzieniu kowieńskiem.

Program jutrzejszych uroczystości w Brasławiu

Program uroczystości odsłonięcia pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Brasławiu w dniu 26 lipca rb. został uzupełniony i obecnie przedstawia się, jak następuje:

Godz. 11,00 — Msza św. polowa na placu nad jeziorem Drywiato, odprawiona przez kapelana KOP. ks. Śledziewskiego.

Godz. 12.30 — Odsłonięcie pomnika: 1) przemówienie starosty, 2) przemówienie ks. Śledziewskiego, 3) przemówienie dyrektora CIWF. płk. Gilewicza, reprezentanta Rady Naczelnej CIWF.

Godz. 13,00 — Przemarsz wojska, organizacyj i społeczeństwa.

Godz. 14—16 przerwa obiadowa.

Godz. 16.00 — Pokaz sportów wodnych, zorganizowany przez CIWF.

Od godz. 16 CIWF, ZPOK i Rodzina Policyjna urządzają dla dzieci Brasławia pogawędki, pokazy i t. p.

Przez cały czas uroczystości odbywać się będzie zbiórka na FON. i sprzedaż plakietek.

Prasa francuska zadowolona z utrzymania porozumienia franc.-angielskiego

PARYŻ, (PAT). — Komunikat końcowy obrad londyńskich przyjęty został w politycznych kołach lewicowych i przez prasę lewicową oraz informacyjną naogół przychylnie. Duże wrażenie zrobił w Paryżu fakt, iż porozumienie osiągnięto tak szybko i że komunikat powołuje się na uchwały w Londynie z 19 marca. „Oeuvre" podkreśla z naciskiem widoczną zmianę atmosfery obrad na lepsze w porównaniu z dawnemi rozmowami.

Prasa prawicowa, wyrażając zadowolenie z odbudowania porozumienia francusko-angielskiego ustosunkowuje się jednak do wyników obrad bardzo krytycznie.

Jedynemi poważnemi wynikami obecnych obrad, są zdaniem prasy prawicowej: utrzymanie porozumienia francusko-angielskiego, oraz utrzymanie protokułu z dn. 19 marca, a więc fakt, iż Francja nie musi wyrzekać się gwarancyj londyńskich aż do chwili, dopóki nie zostaną one zastąpione prze nowy układ międzynarodowy.

O krztę zdrowego rozsądku

(Na temat niewoli bawełnianej)

Najbardziej istotne postulaty naszego rolnictwa w olbrzymiej większości wypadków nie były dotychczas uwzględniane, gdyż nie szły one po krótkowzrocznej linji potrzeb możnych przedstawicieli przemysłu, którzy świetnie umieli w decydującej chwili zaszachować Rząd groźbą zamknięcia fabryk, jeśli słuszne żądania rolnictwa znajdą posłuch u czynników miarodajnych. Nic więc dziwnego, że podobnie przedstawiała się sprawa na najważniejszym odcinku naszego życia gospodarczego — w dziedzinie surowców włókienniczych.

Problemat własnego włókna jest dla każdego państwa tak samo ważny, jak zagadnienie własnego chleba. W dobie trudnej walki z kryzysem, każde państwo zdobywa się na ogromne wysiłki, w celu zapewnienia rozwoju produkcji krajowych roślin włóknistych, rozumiejąc, iż jedynie osiągnięcie samowystarczalności włókienniczej może spowodować ożywienie wymiany towarów między wsią i miastem, zmniejszenie bezrobocia, a tem samem i uzdrowienie życia gospodarczego.

Polska pod względem powierzchni pod uprawę lnu zajmuje drugie miejsce w świecie. Na terenie naszych północno-wschodnich województw obszar pod lnem wynosi ca 84.000 ha, t. j. 20 proc. powierzchni pod lnem w całej Polsce (123.800 ha)

Spożycie zbóż przez wieś wileńską wynosi rocznie na głowę ludności 110 kg. żyta i 6 kg pszenicy, a więc z tego widać, że wieś wileńska, której najpoważniejszem źródłem dopływu gotówki jest uprawa lnu, **chronicznie głoduje,** nie mając możności zbytu po odpowiedniej cenie wyprodukowanego przez siebie włókna lnianego, gdy przywóz surowców włókienniczych do Polski wynosi przeciętnie przeszło 50% całego naszego importu.

Dotychczas przywieźliśmy do Polski zagranicznych surowców włókienniczych, półfabrykatów **za astronomiczną kwotę przeszło siedmiu miljonów złotych.** Najpoważniejsza pozycję w bilansie handlowym naszego państwa zajmują **bawełna i juta, które w zupełności można zastąpić przez nasze krajowe surowcze włókiennicze — len i konopie.** W razie potrzeby same tylko północno-wschodnie województwa Polski mogą bez trudu zwiększył areał pod lnem **do 300.000 ha.** Wówczas wieś kresowa która obecnie znajduje się w skrajnej nędzy, miałaby pieniądze na kupno soli jadalnej, cukru, nafty, żelaza, tytoniu, nastąpiłaby poprawa bytu naszych miast i miasteczek, ożywiłaby się znacznie wymiana towarów między naszą ziemią i Polską, co ze swej strony, spowodowałoby poważny spadek bezrobocia. Lecz te radosne perspektywy mogą mieć miejsce w naszej smutnej rzeczywistości jedynie w wypadku **odpowiedniej ochrony produkcji lnu.**

Organizacje rolnicze od dłuższego czasu **daremnie** domagają się **podniesienia cła na bawełnę** oraz zniesienia kontyngentów bezcłow. przywozu juty, gdyż przedstawiciele Lewiathana wypowiedzieli się przeciwko zadośćuczynieniu postulatom rolnictwa, mając na względzie — o ironjo — jedynie interesy polskiego proletarjatu.

Nie można przecież pozbawiać proletarjusza „taniej" koszuli bawełnianej i zmuszać go do kupna lnianej koszuli. Musimy być humanitarni, to znaczy korzysiać z tego, proletarjusz nie ma przecież zielonego pojęcia o tem, iż **koszula bawełniana jest jedynie pozornie tania,** gdyż nosi on tę koszulę na swym grzbiecie kosztem **drogiego cukru, węgla, drogiej soli, nafty itp. artykułów pierwszej potrzeby.**

Nie mamy kopalni złota, i dla ratowania bilansu handlowego musimy **za bezcen wywozić zagranicę** te artykuły celem zdobycia waluty na opłacenie importu „taniej" bawełny

W związku z trudnościami budżetowemi musimy zdobyć się na krztę zdrowego rozsądku (oczywiście nie lewiathanowskiego, lecz chłopskiego) i zrozumieć wreszcie, że lepiej jest kilka razy do roku wydać więcej pieniędzy na koszule, lecz za to mieć tańsze artykuły pierwszej potrzeby, tembardziej, iż — dzięki ciągłemu udoskonalaniu metod kotonizacji lnu — w najbliższej przyszłości cena koszuli z krajowego surowca napewno zrówna się z ceną koszuli bawełnianej

Na czele Rządu stoi gen. Sławoj-Składkowski, który, jako II Wiceminister Spraw Wojskowych, w 100% zastąpił w wojsku zagraniczną bawełnę naszym lnem. Należy mieć nadzieję, że jako Premjer wyzwoli On całą Polskę z wątpliwej konieczności szkodliwego importu surowców włókienniczych.

Pierwszym krokiem do wyprowadzenia Polski z niewoli bawełnianej winno być — zgodnie z postulatami organizacyj rolniczych — **podniesienie cła na bawełnę z 1 zł. od 100 kg do 20 zł.** Takie zwiększenie cła na bawełnę nakłoniłoby przemysł włókienniczy do śpieszniejszego przestawienia swej produkcji z oparcia o surowce zagraniczne na oparcie o surowce krajowe.

Sprawa kotonizacji lnu (czyli upodobnienia lnu do bawełny) oraz utworzenia zakładów produkcji kotoniny jest obecnie w związku z koniecznością wykorzystania posiadanych w Polsce wrzecion bawełnianych sprawą pierwszej wagi. Przeciwnicy szerszego zastosowania lnu twierdzą, iż w Polsce nie znajdą się kapitały na wybudowanie zakładów produkcji kotoniny.

Co roku importujemy do Polski przeszło 60.000 tonn bawełny. Dzięki podniesieniu cła na bawełnę do 20 zł. od 100 kg., **do Skarbu Państwa w przeciągu tylko jednego roku** wpłynie z tego tytułu **dwanaście miljonów złotych.** Część tej kwoty należy przeznaczyć na wybudowanie na **Wileńszczyźnie, jako w ośrodku naturalnej podaży lnu,** zakładów produkcji kotoniny.

W ten sposób wspomniane wyżej radosne perspektywy stałyby się faktem dokonanym. Potrzeba tylko krzty zdrowego rozsądku.

W. Zaleski

Umowa w Montreux



Turecki minister spraw zagranicznych Rustu-Aras podpisuje umowę w Montreux, mocą której Turcja odzyskuje prawo fortyfikowania swych wybrzeży morskich.

Antysowiecka organizacja powstała we Francji

STRASBURG, (PAT). — Z inicjatywy kilku działaczy narodowych i klerykalnych powstała w Alzacji nowa organizacja nosząca nazwę FRANCUSKIEGO ZJEDNOCZENIA - PRZECIWSOWIECKIEGO.

Do organizacji zgłosili akces członkowie rozwiązanych lig prawicowych jak „Croix de Feu", „Volontaires Nationaux", „Jeunesses Patriotes", „Francistes" oraz liczni członkowie alzackich partyj klerykalnych. Podobna akcja organizacyjna została również zapoczątkowana w Lotaryngji.

W ogłoszonym komunikacie komitet francuskiego zjednoczenia antysowieckiego podkreśla że głównym celem zjednoczenia będzie „uwolnić Francję od obcej ingerencji sowieckiej".

Włosi muszą usilnie bronić linji kolejowej w Abisynji

RZYM, (PAT). — Stefani donosi: dywizje „Tevere" i „Libja", które w czasie wojny walczyły w Somalji i Harrarze, przybyły obecnie do rejonu Addis-Abeby. Wojska te pod wodzą gen. Gallina bronią linji kolejowej do Dżibuti. Wobec tego chociaż linja kolei ciągnie się na przestrzeni 700 klm. da się obronić ją od prób napadów partyzantów.

Jak pracuje redakcja

Świt przyjeżdża na maszynie płaskiej

i na miasto go wynoszą w pakach gazet

Naodwrót. Gdy „normalny" człowiek szykuje się do snu, do odpoczynku — dziennikarz jest wzięty w tryby najbardziej intensywnego wysiłku. Zwłaszcza t. zw. nocny pracownik redakcji. Dla niego dopiero zaczął się „dzień". Pierwsze kartki Pat'a doniosły obszernie o tem, co się działo na świecie rano i w południe. Teraz już będą szły coraz szybsze i coraz krótsze depesze „z ostatn. chwili". Ze wszystkich stron. Warszawa, Berlin, Paryż, Leningrad, Madryt, Londyn, New Jork, Tokjo. Lokal redakcji wypełnia się kłębowiskiem wiadomości. Tam a tam szaleje ogromny pożar, który zniszczył całe miasto..., tam a tam przewrót, rewolucja, zbuntowane oddziały powstańców maszerują na stolicę..., tam a tam potworny huragan wywraca wszystko na swej drodze..., tam a tam jacyś złoczyńcy podłożyli dynamit i cały gmach pofrunął w powietrze, kilku zabitych i kilkunastu rannych...

W nasyconem dymem papierosów powietrzu wisi niepokój. Zaraz się odezwie zimno połyskujące pudełko telefonu. Naumyślnie w tej chwili zaczaiło się i milczy, by tem więcej wstrząsająca przynieść wieść w nerwowych drgawkach dzwonka

Spiętrzone w kartkach na biurku nocnego redaktora wszystkie wypadki dnia zdają się wywołać tu... awanturę, nowe zajście; wzajemnie się pogryźć i pozabijać. Ale od czegóż on? W ręku trzyma niebylejaką broń: pióro. Operuje niem sprawnie, skreśla, oddziela, przerabia, daje tytuły. Musi opanować rozedrgane, zawarte na skrawkach papieru życie. Biuletyny telegraficzne, które tylko co nadeszły, są jeszcze materjałem surowym, tak jak wzmianki reporterskie. Trzeba je doprowadzić do tego stanu, by mogły „pójść na maszynę".

Redaktor nocny pracuje jak maszyna. Nie ma czasu do rozmyślań i namyślań. Decyzja musi przyjść wlot, inaczej spóźnienie. A spóźnienie oznacza być wyprzedzonym przez inne gazety.

Błyskawicznie leci sekunda przez sekundę. Zwarjowały strzałki zegarka. Swemi ostremi ruchami chcą rozciąć siatkę nocy.

Zygzaki Eter skaczą do oczu. Niby wzburzony tłum usiłują wyzwolić się z pod przewodnictwa jednostki. Naprożno. Pójdą tam, dokąd odeśle ich skinienie pewnej w swych ruchach ręki: petit czarny, jasny garmond, kursywa... Hałaśliwe i niesforne komunikaty ułożą się w maczek małego lub w oczka dużego druku, skolei zostaną spięte klamrami szpalt w kolumny — stronice.

Zecernia, linotypy. Tu właśnie gorące od życia słowa są wtłaczane w rozgrzany metal, a ten w formy pojedyńczych wierszy. Linotypy stukają sucho. Linotypiści ze śpieczonemi od żaru ustami wyskubują z rękopisu treść. Tańczą palce w opętańczy takt maszyn, z trzaskiem spadają słowa, zmienione w kształt metalowych wierszy. Układają się one jedne obok drugich, rosną w długie szpalty.

Ze szpalt tworzy kolumnę „danie numer" metrampaż. Ostrożnie a jednocześnie szybko skraca on zagony czcionek, lokuje na odpowiedniem miejscu. Wszystko musi pasować co do milimetra. Najmniejsze przeoczenie może spowodować rozsypanie się kolumny, oddanej do druku, a więc narazić redakcję na nieukazanie się gazety

Z odbitych szpalt na wąskich paskach papieru wyłapuje błędy korektor. Czyha na każdą omyłkę, nawet brak przecinka nie powinien ujść jego uwagi. Oto kradzież, oto nowy rekord sportowy, oto zabójstwo, oto wzmianka o jakiejś „wschodzącej" gwieździe filmowej... Wszystko należy podać czytelnikom w „stanie nieskazitelnym" bez wypaczeń i przekręceń. Korektor zmienia się cały we wzrok. Nic nie mówi, nic nie słyszy. Przyjmuje defiladę tysięcy liter. Ta nie na właściwem miejscu? Jedno pociągnięcie ołówka i już jej niema. Litery maszerują coraz szybciej, biegną... Przybiegł woźny. Przejrzane zabiera do drukarni. W drukarni zmęczone oczy linotypisty zawisają na szubienicy poprawek...

Od godziny 12-ej do 3-ej w nocy (kiedy najsmaczniej śpisz obywatelu) nasilenie pośpiechu w pracy osiąga zenit. Wszyscy się dwoją, troją. Redaktor naczelny kwadrans po dwunastej dał wstępny artykuł. Nagwałt składać. Linotypista nerwowo otarł pot, zachłysnął się dymem papierosa i ręce poszły w ruch, zadygotały niby w febrze... Zecer ogłoszeniowy w tempie wyścigów konnych kończy reklamy. Wszystkie litery chcą naraz wpakować się do źrenic korektora. Redaktora nocnego opadły kartki „ostatniego Pata", złowrogo odzywa się telefon.

— Co?-

— KATASTROFA!

— Ile?

— Kilku zabitych!

— Gdzie?

— Pod miastem...

Metrampaż wije się. Niesposób włoczyć wszystkiego. Odbywa się selekcja. Mniej ważne rzeczy idą do kotła. Ze złością uderza metal o metal.

Wreszcie numer gotów na krótko przed 3. Zdążą odbić i wyekspedjować na pociąg. Oddech ulgi. Nieprzytomny skolei jest maszynista. Na nim teraz ciąży odpowiedzialność, żeby nie spóźnić. Poszczególne kolumny wędrują obecnie na gładką, jak stół „płaską maszynę".

Mocno zaśrubowane rozpoczną niedługo swą „jazdę tam i spowrotem".

Pierwszy numer. Ręce korektora latają. Robi „rewizję", ostatnią korektę całej gazety. Tytuły w porządku. Kilka błędów w tekście i „klisza do góry nogami".

Na parę minut rozlega się jeszcze szczęk linotypów. Wreszcie zastygają w milczeniu.

Fiuuu. Fiuuu!... Pojechała. Drugi numer, trzeci, czwarty, piąty, dziesiąty, setny, tysiączny... Świt przyjeżdża na maszynie płaskiej i na miasto go wynoszą w pakach gazet.

ANATOL MIKULKO.

Nieposkromiona Etjopja

Mimo piorunującej ofenzywy marszałka Badoglio, która doprowadziła w rekord. czasie do zajęcia Addis Abeby, niepodobna jeszcze — jak wynika z ostatnich komunikatów — uważać Abisynji za całkowicie poskromioną. Zapewne dużo jeszcze wody przeleje się z jeziora Tana do Niebieskiego Nilu zanim Etjopja bezwładnie i bezsilnie legnie u stóp zwycięzców.

ETJOPSKI ATAK NA STOLICĘ.

Egipski konsul w Addis Abebie zawiadomił telegraficznie swój rząd w Kairze, iż silne oddziały abisyńskie uderzyły ostatnio z różnych stron na zajętą przez Włochów stolicę. Toczą się zacięte walki. Są setki rannych i zabitych.

ZNOWU KASSA I SEJUM?

W uzupełnieniu pierwszej wiadomości, zadepeszował konsul do Kairu poraz drugi, donosząc, że na czele atakujących Addis Abebe oddziałów stoją dwaj słynni wodzowie abisyńscy: ras Kassa i ras Sejum. Prawdopodobnie chodzi tu jednak o syna rasa Kassy, gdyż sam Kassa towarzyszy swemu cesarzowi wygnańcowi, Haile Selassiemu. Ten ostatni zaś bawi teraz w Londynie.

Ras Sejum znowu więc wypływa na widownię. Najsłynniejszy partyzant abisyński, który rozsławił swe imię głównie w początkach wojny z Włochami, gdy swemi śmiałemi wypadami na tyły przeciwnika wstrzymywał napór nieprzyjacielski pod Adua, Adigrat, Aksum, Makalle.

Coprawdę trochę trudno pogodzić fakt obecnej walki Sejuma z faktem zgłoszonej przezeń — po ostatecznem rozbiciu armji negusa — niegłości względem Włochów. Przecież to ten sam ras Sejum zjawił się przed kilku tygodniami wraz z rodziną w obozie marsz. Badoglio i uroczyście złamał swą szablę na znak, że nie będzie już walczyć przeciwko zwycięskim najeźdźcom. Ten gest uchronił go bodaj przed obozem koncentracyjnym. Nie uchronił jednak widocznie przed przypasaniem nowej szabli i wydobyciem jej na wroga.

PORA DESZCZOWA.

Jak słychać, trwa obecnie w Etjopji w całej pełni pora deszczowa. Coprawda deszcze miały się rozpocząć już w marcu. Jednak nie rozpoczęły się ani w marcu, ani kwietniu ani nawet maju. Może wskutek włoskich czarów? Deszcze zaczekały zanim Włosi nie zdobędą Addis Abeby i dopiero teraz padają, ułatwiając podjazdową walkę nieposkromionym partyzantom rasa Sejuma i syna rasa Kassy.

Pora deszczowa jest czynnikiem który bardziej jeszcze niż partyzanci utrudnia zdobywcom akcję porządkowania podbitych terenów. Przedewszystkiem deszcze utrudniają a często wręcz uniemożliwiają komunikację nietylko kolejową, samochodową czy karawanową, ale i powietrzną. Utrudniona łączność między poszczególnemi garnizonami włoskiemi, utrudnione transporty żywności czy amunicji rozzuchwala ją miejscowych partyzantów. Prawdopodobnie tem się też głównie tłumaczy ich ożywiona akcja w ostatnich tygodniach.

Pora deszczowa trwać zwykła w Etjopji kilka miesięcy. Innemi słowy, w ciągu kilku miesięcy narażeni będą Włosi na różne niespodzianki ze strony abisyńskich partyzantów, dla których deszcze nie stanowią wielkiej przeszkody w działaniach.

RZĄD W GORE.

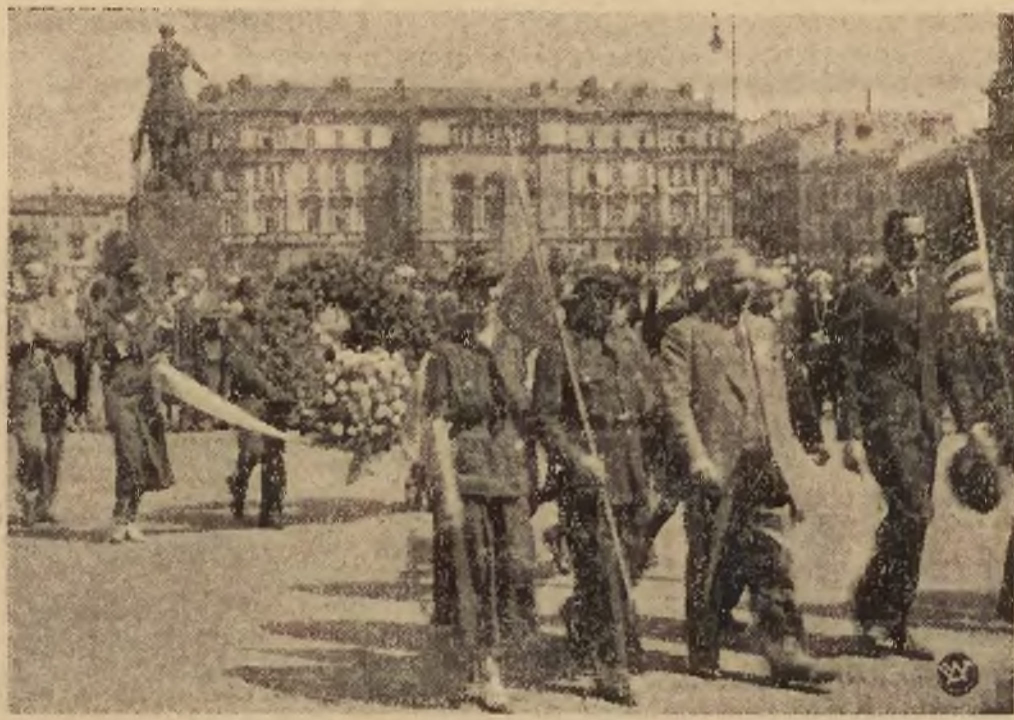
Jak wiadomo, po zajęciu Addis Abeby przez oddziały włoskie utworzył się w zachodniej, niezajętej jeszcze przez czarne koszule Abisynji rząd etjopski. Siedzibą rządu stała się miejscowość Gore. W skład rządu weszli częściowo dawni ministrowie negusa, częściowo zaś nowi, ale wierni negusowi ludzie. Do Gore też słał negus, bawiąc już w Europie swych wysłanników z instrukcjami lub też po informacje. Tak więc można do pewnego stopnia uważać, iż Abisynja istnieć nie przestała, a funkcjonuje jako państwo w dalszym ciągu, choć w stanie mocno okrojonym i w tempie silnie zwolnionem. Nie może ona oczywiście poważnie zagrażać Włochom, lecz pozostaje nadal źródłem irredenty, zasilającem partyzantów spod Addis-Abeby w broń i zachętę moralną.

PERSPEKTYWY.

Byłoby zapewne nieuzasadnionym optymizmem przypuszczenie, iż partyzanci atakujący Addis-Abebę z rasem Sejumem i synem rasa Kassy na czele wyprą Włochów ze stolicy czy zmuszą ich do jakichś ustępstw. Temniemniej utrudnią partyzanci bardzo znacznie rozgospodarzenie się Włochów w zajętym kraju i narażą ich na niejedną stratę w ludziach czy materjałach.

Jeszcze wiele kłopotów mieć mogą Włosi z nieujarzmioną Etjopją. NEW.

Harcerze polscy ze Stanów Zjednoczonych w Warszawie



Bawiąca w Warszawie wycieczka 150 harcerzy polskich należących do Zw. Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, złożyła w dniu dzisiejszym wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Zdjęcie nasze przedstawia moment złożenia wieńca przez harcerzy polskich z Ameryki.

NA OLIMPJADĘ DO BERLINA

wyjeżdża nasz sprawozdawca sportowy **Jarosław NIECIECKI.**

Reportaże z igrzysk zamieszczać będziemy przez cały czas trwania olimpjady.

NA MARGINESIE

Uuuu!

(Autentyczne)

Żebractwo jest wrzodem na ciele społeczeństwa i to bardzo dotkliwym, żadne bowiem operacje nie skutkują.

Na wsi bieda. Ludzie wędrują do miasta w nadziei znalezienia pracy. Niektórzy wprost by żebrać. Z dziećmi. Co z takich dzieci wyrośnie?

Stoi na rogu kobieta z niemowlęciem na ręku. W łachmanach, twarz wychudzona do kości, oczy wypłowiałe. Nie polepszy jej bytu datek nawet kilkudziesięciogroszowy. A dziś nikt pieniądzmi nie szasta.

— Kobieto, czy wy miastowa?

— Nie, panok, z dziarevni.

— Nic nie macie, że poszliście na żebry?

— Mąż pijanica. Było pół dziesięciny ziemi. Sprzedał, przepił i zdechł, a mnie dzicio pakinuł.

— Długo tu już jesteście?

— Ot, byli wysiedlili. Po obławie, ale niama gdzie podziać się tak ja i znowu wróciła.

„Wysiedlanie do miejsc zamieszkania" widzimy sprawy nie rozwiązuje.

Co może rozwiązać i zaradzić — to poważne zagadnienie, ale już nie dla feljetonisty.

Obok „prawdziwych" żebraków, którzy naprawdę nie mają czego jeść — szerzy się plaga tych, co żerują na... żebractwie i o tem chcę tu napisać parę słów.

Znowu kobieta. Ubrana znośnie. Energiczna w ruchach, silna fizycznie. Czy nie mogłaby gdzie pracować?

Grasuje codziennie na ul. Mickiewicza, na odcinku od ul. Wileńskiej do Placu Katedralnego.

Plac Katedralny — to główna baza operacyjna.

Wycieczka. Wszyscy stoją z zadartemi głowami. Oglądają...

Kobieta lotem błyskawicy wszyła się do środka. Sprytnie, szybko, znienacka.

Chwyta za ręce, tarmosi. Usiłuje pocałować.

— Ależ matko, nic nie mam, my przyjezdni.

Trąciła łokciem, z ust wydobył się jakiś syk: uuuu! I do następnego. Dali dwa grosze, rzuciła o ziemię, widocznie liczyła na grubo więcej.

Na zakończenie wyraziła się „pa matuszkie" i odeszła powolnym krokiem.

Za chwilę podobna scena powtórzyła się w pobliskiej jadłodajni. *amik.*

Fabrykanci aniołków sieją śmierć

Prawo nasze nie pozwala na sztuczne przerywanie ciąży. Sądy karzą winnych. Szczególnie surowo ścigani są rozmaici znachorzy i t.zw. pokątne akuszerki, trudniący się nielegalnie dokonywaniem tych zakazanych operacyj, udający chirurgów, igrający życiem kobiet, które zaufały im

lekkomyślnie albo z musu.

Księgi zgonów oddziałów położniczych i wewnętrznych szpitali miejskich niejednokrotnie

opowiedziałyby tragedję.

Wyłania się z ich kart ponura statystyka ofiar tego procederu. Dziesiątki młodych istnień ludzkich rocznie.

W raportach kroniki kryminalnej z systematyczną niemal częstotliwością znaleźć można lakoniczne wzmianki. „Naskutek zakażenia krwi w tym a tym szpitalu miejskim

umarła dwudziestokilkoletnia

(następują imię i nazwisko). Ustalono, że zakażenie krwi było następstwem zakazanej operacji, dokonanej przez nieznanego narazie pokątnego akuszera. Dochodzenie w toku".

Każda z tych wzmianek zawiera

tragedję młodej niewiasty,

która dla tych lub innych powodów zdecydowała się na przerwanie ciąży i wpadła w sidła znachorów, lekkomyślnie narażających życie ludzkie dla marnego zarobku kilku złotych.

Wczorajszy raport kryminalny znowu przynosi

dwa identyczne wypadki.

Tym razem wypadki te miały miejsce na prowincji, gdzie plaga pokątnych akuszerów, znachorów i domorosłych chirurgów jest znacznie większa niż w mieście, co jest zresztą zrozumiałe.

We wsi Borteczki gminy prozorockiej, naskutek zakażenia krwi, spowodowanego nielegalną operacją przerwania ciąży

zmarła Anna Obuchowa.

W Szarkowszczyźnie zmarła w zagadkowych okolicznościach niejaka

Sara Frydmanowa

i tegoż dnia z wielkim pośpiechem została pochowana na miejscowym cmentarzu żydowskim. Tymczasem policja uzyskała informacje, tłumaczące poniekąd pośpiech, z którym została pochowana. Fridmanowa zmarła naskutek zakażenia krwi

spowodu operacji przerwania ciąży.

Prokuratura zarządziła dochodzenie. W najbliższych dniach odbędzie się ekshumacja zwłok Fridmanowej, celem dokonania sekcji sądowo lekarskiej.

Władze śledcze prowadzą z tem zjawiskiem

nieustanną walkę.

W swoim czasie w Wilnie wykryto nawet

potajemny „salon",

gdzie na domorosłego „chirurga" wyczekiwała kolejka interesantek. Piszący te wiersze miał okazję oglądać w swoim czasie instrumenty „chirurgiczne" przy pomocy których samozwaniec czy akuszer

ekspedjował kobiety na tamten świat.

Dla laika było jasne, że były to raczej środki zakażania.

Dziwić się tylko było można

że niektóre „operowane" wychodziły z życiem po takim zabiegu.

Znachorzy, akuszerzy i „chirurdzy" stanowią jedną z plag, przeciwko której walczyć powinna nietylko prokuratura, nietylko policja, lecz każdy sumienny obywatel. Każdy powinien wziąć udział w

tępieniu tego procederu,

przez informowanie policji, względnie urzędu prokuratorskiego, o podejrzanych wypadkach. (c)

Z rewolucji hiszpańskiej



Port miasta Ceuta, jedno z centrum hiszpańskiego ruchu powstańczego, skąd wyszły pierwsze rozkazy wzniecające powstanie w Hiszpanji.

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— **ROZBUDOWA RZEŹNI „MAISTASA“ W PONIEWIEŻU.** W Poniewieżu „Maistas“ przystąpił do rozbudowy jeszcze jednego gmachu przy swojej rzeźni. Na budowę wyasygnowano 172.000 litów. W gmachu będzie się mieścił od dział konserw mięsnych

Pozatem przeprowadza się kapitalny remont wszystkich pozostałych oddziałów. Zostanie tak że naprawiony filtr przy kanalizacji.

— **P. GUSTAJNIS ZOSTANIE ODWOŁANY Z WARSZAWY.** W tych dniach powraca do Kowna dla spędzenia swego urlopu w Litwie warszawski korespondent „Liet. Aidasa“. Jak się „L. N.“ dowiaduje, p Gustajnis po urlopie spowrotem do Warszawy nie powróci.

— **INSTRUKCJE RZĄDU W SPRAWIE ROKOWAŃ HANDLOWYCH Z NIEMCAMI.** W tych dniach przybył do Kowna prezes delegacji litewskiej do rokowań handlowych z Niemcami minister pełnomocny dr. Szaulis. Do Kowna przybył również członek delegacji dyrektor D-tu Ekonomicznego dr. Norkajtis. Przybyłe delegaci złożyli wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu rokowań i otrzymali od rządu dalsze instrukcje.

— **EKSCESY ANTYŻYDOWSKIE. W Kretyndze i Wyikowyszkach miały miejsce ostatnio ekscesy antyżydowskie. Dzięki energicznej postawie władz ekscesy te zostały opanowane. Bliższych szczegółów brak.**

Za wschodnią granicą

— **9.347 klm. LOTU BEZ LĄDOWANIA.** Załoga samolotu A.N.T. 25 otrzymała polecenie podjęcia lotu bez lądowania na trasie Moskwa —morze Barensa — ziemia Franciszka Józefa — przylądek Czeluskina aż do Pietropawłowska na Kamczatce. Następnie przy pomyślnych warunkach atmosferycznych, samolot miał lecieć dalej w kierunku Nikołajewska nad Amurem i Czity. Załoga samolotu wykonała znakomicie powierzone jej zadanie, utrzymując się w powietrzu 56 godzin 20 minut, samolot przebył dystans 9.374 klm. z czego 9.774 klm. wzdłuż wykreślonej mu trasy, zaś 600 klm. celem ominięcia cyklonów, w rejonie Siewiernaja Ziemia i morza Ochockiego. Załoga przezwyciężyć musiała ogromne trudności. W okolicach Siewiernaja Ziemia samolot napotkał na cyklon arktyczny i gęste chmury Przez 5 godzin zgórą załoga torowała sobie drogę poprzez chmury, wznijając się na wysokość 4.000 mtr.

Załoga pomyślnie przezwyciężyła wszystkie trudności i przeleciała nad łańcuchem górskim Stanowoj Chrebiet.

Dotarłszy szczęśliwie do Pietropawłowska na Kamczatce, samolot zrzucił tam przesyłkę, poczem skierował się do Nikołajewska nad Amurem. Nad morzem Ochockiem samolot wpadł w strefę południowego cyklonu, niezwykłej gwałtowności i lecąc wśród gęstej mgły pokrył się znów powłoką lodową. Gdy władze centralne otrzymały wiadomość, że lot jest prowadzony w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych, wydano przez radjo polecenie przerwania lotu. O godz. 13.45 według czasu moskiewskiego, samolot wylądował wśród gęstej mgły na zachód od Nikołajewska nad Amurem. na małej wysepce przybrzeżnej.

Z ogólnej liczby 9.374 klm., samolot A. N. T. 25 przeleciał nad morzem Barensa, Oceanem Lodowatym i morzem Ochockiem około 5.140 km. Pomimo wielkiego zużycia sił, jakiego wymagał ten niezwykły lot, załoga czuje się dobrze. Samolot jest w całkowitym porządku.

— **ULEWA TROPIKALNA.** Z Tyflisu donoszą: Abchazja została nawiedzona przez niezwykle silną ulewę tropikalną. Rzeki górskie wystąpiły z brzegów, zrywając mosty i rozmywając drogi. Najwięcej ucierpiało miasto Suchum, gdzie część miasta znalazła się pod wodą, której poziom osiągał miejscami 2 mtr.

— **WSTRZĄSY PODZIEMNE.** Z Rostowa nad Donem donoszą, że w Utuapse i okolicy odczuto wczoraj silne wstrząsy podziemne. Wiele domów się zarysowało i poodpadał tynk. Najwięcej ucierpiały gmachy miejskiego komitetu partyjnego, miejskiego sowietu i elektrowni.

— **POWRÓT SZEFA LOTNICTWA.** Onegdaj powróciła z Pragi do Moskwy delegacja lotnicza z szefem lotnictwa wojskowego Ałksnisem na czele.

GDZIE MIESZKA PAN IGNACY?

Ignacy Pierwienis przeżył blisko sto lat we wsi Skierlany, położonej w gminie niemenczyńskiej w pobliżu jeziora Dubińskiego. Był świadkiem wielu wydarzeń historycznych i obserwatorem dalszego ciągu tych GŁĘBOKICH PRZEOBRAŻEŃ które zmieniły zasadniczo orjentację narodowościową ludności jego wsi oraz pobliskiej i dalszej okolicy.

— Panie Ignacy, proszę mi opowiedzieć jak to dawniej tu bywało.

— O, różnie bywało...

Dziewięćdziesiąt trzy lata — to ładny wiek. Ciężko jest tak odrazu w pierwszej chwili odgrzebać w starczej pamięci fakty i przeżycia prawie z przed wieku, lecz potem, gdy pierwsza nić już pochwycona, opowieść idzie łatwiej.

Pierwienis pamięta uwłaszczenie chłopów. Miał wtedy lat z piętnaście. Przypomina również zupełnie jasno i powstanie z roku 1863. To są wydarzenia, które wtedy WSTRZĄSNĘŁY KOLEJNO ŻYCIEM WSI i pozostawiły jaskrawy ślad w chłopięcej pamięci.

— Chowaliśmy się wtedy do lasu — mówi Pierwienis DOŚĆ NIEZŁĄ POLSZCZYZNĄ.

— Kiedy, podczas powstania?

— Aha, kiedy był „miatież“. Mężczyźni szli do lasu i na mnie wołali — „Ignacy, schowaj się, bo ciebie Polacy do wojska zabiorą“. I ja chowałem się...

— Bał się pan Polaków?

— Aha.

— A kim pan był — Litwinem czy Polakiem?

Nastąpiła odpowiedź prędka i stwierdzająca fakt niewątpliwy, jak to wynikało ze stanowczej intonacji głosu:

— Polakiem!

— A dlaczego bał się pan Polaków?

Brózda na czole pogłębiła się jeszcze bardziej, staruszek poruszył się niespokojnie i nie znalazł jasnej odpowiedzi. Był Polakiem i bał się Polaków. Tak, przyznał, że to trochę dziwne. Potem jednak zaczął wyjaśniać, że „miatież“ zrobili wtedy z pobliskich wsi dwóch Laudańskich i dwóch Stalewskich. Moskale zabili ich pod Giedrojciami. Polegli we wspólnej sprawie z Polakami. Istniała więc już wtedy JAKAŚ GŁĘBOKA, BARDZO SILNA WIĘŹ, łącząca Polaków ze wsi, uciekających do lasu, z Polakami walczącymi z Moskalami. Tak, była więź łącząca — przyznał mi interlokutor — lecz JEDNOCZEŚNIE COŚ ICH DZIELIŁO. W każdym razie wieś i dwór — panowie i chłopi.

Z własnej, nieprzymuszonej woli.

Ród Pierwienisów w ciągu ostatnich kilku pokoleń uległ procesowi polonizacji. Pradziadek mego interlokutora mówił w życiu domowem niewątpliwie WYŁĄCZNIE PO LITEWSKU. Dziadek jego znał już język polski. Ojciec zaś lepiej mówił po polsku niż po litewsku i przekazał swoim dzieciom znajomość tylko jednego języka — polskiego.

— Ja nie znam litewskiego — mówił Pierwienis. — Mamunia z ojcem mówili między sobą zawsze po polsku. Litewski znali słabo.

— A czy ZMUSZAŁ ICH KTOKOLWIEK do mówienia po polsku?

Pierwienis nie zrozumiał mego pytania. Uznał, że wogóle jest ono bez sensu. JAK MOŻNA NAKAZAĆ KOMUŚ MÓWIĆ PO POLSKU, GDY TEN CHCE MÓWIĆ PO LITEWSKU. Rodzice chcieli mówić po polsku i mówili po polsku.

Pierwienis miał rację. Przymusu nie było. Wprost przeciwnie — okoliczności były odstraszające. Mianowicie — jak stwierdzają fakty, zanotowane przez naukę, proces polonizacji historycznej wsi litewskiej na Wileńszczyźnie osiągnął swoje największe nasilenie w drugiej połowie wieku XIX w okresie największego prześladowania polskości na tych terenach przez rosyjskie władze zaborcze. Proces polonizacji powstał samorzutnie wśród ludności litewskiej i był przez nią z dobrej woli przyjęty.

Oczywiście niesposób tu — w artykule dziennikarskim — dociekać przyczyn powstania tego procesu. Zresztą w tym kierunku były i są prowadzone badania naukowe, które dały już pewne wyniki.

Dla nas w tej chwili jest ważne stwierdzenie, że ojciec Pierwienisów z własnej nieprzymuszonej woli wyrzekł się języka litewskiego.

Pan Ignacy odpiera zarzuty.

— No dobrze, panie Ignacy, mówi pan, że jest Polakiem. To jest fakt, któremu zaprzeczyć nie można. JEST PAN POLAKIEM, bo się pan tak deklaruje. Ale co pan powie, gdy zarzucą, że jest pan tylko spolonizowanym Litwinem, —

(Dokończenie na str. 6-ej)

WŁOD.

ŚWIĘTA PUŁKOWE

13 pułk ułanów

13 pułk ułanów wileńskich, który organizował się w Wilnie i pierwszymi jego żołnierzami byli mieszkańcy Ziem Wschodnich trwałemi nićmi sympatji i przyjaźni jest związany z Wileńszczyzną, przyczem przez dłuższy czas pułk stacjonował w Wilnie.

Pułk ma bogate bojowe tradycje. Odznaczał się niejednokrotnie bohaterskiemi czynami. Zasłynęli ułani jako doskonali zagończycy pod dowództwem sławnych braci Dąbrowskich, twórców 13 pułku. Pod ich to dowództwem dokonywano słynnych rajdów głęboko na tyły nieprzyjaciela. Najwięcej jednak pułk wsławił się w bohaterskiej walce pod Janowem.

W przeddzień święta pułkowego, wczoraj o godzinie 9.30 odprawiono w N.-Wilejce polową mszę żałobną za poległych towarzyszy broni. Wieczorem o godzinie 20 ułani szwadronami uformowali się na dziedzińcu koszarowym, gdzie nastąpiła smutna symboliczna uroczystość

apel poległych.

Wśród grobowej ciszy padały nazwiska tych, którzy krwią własną i życiem spłacili dług odradzającej się Ojczyźnie. Była to długa lista. Za każdem wymienionem nazwiskiem z oddali padał głos „poległ na polu chwały“.

DZIŚ ZŁOŻENIE VOTUM W OSTREJ BRAMIE.

Dziś, w dniu właściwym święta pułk w szyku konnym wysłucha Mszy św. w Ostrej Bramie, poczem dowódca pułku płk. Chmielewski zawiesi przed cudownym obrazem Matki Boskiej votum pułku w kształcie proporczyka. Matka Boska Ostrobramska jest, jak wiadomo, patronką pułku i obraz jej zdobi sztandar pułkowy.

Po mszy św. pułk odmaszeruje na Rossę, gdzie złoży hołd sercu swego Wielkiego Wodza.

Po defiladzie powrócą ułani do N. Wilejki, gdzie nastąpi rozdanie nagród sportowych i wspólny obiad żołnierski.

(es).

Saperzy wileńscy

Rozpoczął wczoraj swe święto pułkowe 3 Batalion Saperów. Nasi dzielni saperzy złotemi zgłoskami zapisali się w pamięci wilnian. Rok 1931- Powódź. Rozszalałe masy wody wdzierają się do domów i mieszkań. Setki ludzi pozostaje bez dachu nad głową. Są to przeważnie ci najbiedniejsi ze sklepień i suteren.

Wilno zmobilizowało wszystkie swe siły do walki ze strasznym żywiołem. Nieubłagana walka trwa dzień i noc. Niezmordowanie dzień i noc bez wesstchnienia na najgroźniejszych odcinkach pracują saperzy. Ich to brawurze i samozaparciu się zawdzięcza Wilno, że powódź nie pociągnęła jeszcze straszniejszych następstw, nie przyjęła jeszcze większych rozmiarów.

To jest powód dla którego Wilno kocha i ceni swych saperów. Wie, że zawsze im można zaufać. Że tak, jak podczas walk o niepodległość byli zawsze bohaterscy i pierwsi, tak i w twardej pracy pokojowej pozostają zawsze wierni swej dewizie.

Właściwe święto Baonu przypada na dzień dzisiejszy. Wczoraj w przeddzień święta saperzy o godz. 8 wieczor. udali się na Rossę, gdzie w mauzoleum złoży li w hołdzie Sercu Wielkiego Marszałka wspaniały wieniec żywych kwiatów. Na żałobnych szarfach widniał napis:

Marszałkowi saperzy wileńscy.

Bataljon sprezentował broń. Nastąpiła podniosła i uroczysta minuta ciszy. I znów zabrzmiały słowa komendy. Kompanjami przedefilowali saperzy przed Sercem swego Wodza, składając mu symboliczny i pełen wyrazu hołd.

Po powrocie do koszar na dziedzińcu Baonu odbyła się niemniej podniosła uroczystość

Apel Poległych.

Na wzgórzu, przy migającym blasku pochodni pod olbrzymim białym krzyżem, przybranym w zieleń i palące się po obu stronach pochodnie ustawiły się dwa sztandary pułkowe, z których jeden najstarszy, był osobiście wręczony saperom przez Marszałka Piłsudskiego.

Do uformowanych kompanij przemówił w krótkich, treściwych i pięknych słowach dowódca Baonu, kreśląc wspaniałe tradycje i bojową przeszłość saperów wileńskich i składając hołd Zmarłemu Wodzowi.

Nastąpił apel. Padały nazwiska poległych. Było ich dużo, bardzo dużo. Modlitwa — i Baon odmaszerował do koszar, szykując się do dzisiejszego święta.

Program dnia dzisiejszego jest następujący:

Godz. 9 — nabożeństwo w kościele garnizonowym.

G. 10.30 —defilada na pl. Marszałka Piłsudskiego.

G. 11.30 — Dekoracja odznaką pułkową. Rozdanie nagród pułkowych — w koszarach.

G. 13.30 — obiad żołnierski.

G. 16.30 — przedstawienie dla saperów w teatrze Letnim.

(es).

Odpowiedź na list sen. A. Heiman-Jareckiego

W związku z ostatnim listem p. sen. Aleksandra Heiman-Jareckiego, opublikowanym w prasie wczorajszej, ministerstwo skarbu stwierdza:

1) w świetle obowiązujących przepisów, dotyczących podatku dochodowego oraz statutu Towarzystwa kredytowego przemysłu polskiego, dochód, pochodzący z realizacji kuponów od listów zastawnych Towarzystwa podlega opodatkowaniu i jako dochód osobisty posiadacza tych papierów winien był włączony do zeznania o dochodzie;

2) w zbadanych wypadkach stwierdzono, że zgodnie z tym stanem prawnym, posiadacze listów zastawnych Towarzystwa kredytowego przemysłu polskiego dochód z realizacji kuponów zgłaszali w swych zeznaniach i podatek dochodowy opłacają, nie mając pod tym względem żadnych wątpliwości.

Urząd skarbowy w Łodzi wymierzył sen. Heiman-Jareckiemu dziesięciokrotną karę od kwoty nieopłaconych w wysokości 42.000 zł. podatków, a nie pięciokrotną, jak podawano w pismach. Jak słychać, sen. Heiman-Jarecki odwołał się od orzeczenia karnego władz skarbowych do prawomocnego wyroku sądowego, wobec czego wykonanie decyzji władz skarbowych w części, dotyczącej wymiaru kary, ulega odroczeniu.

Motywy wyroku
w sprawie adw. Hofmokl-Ostrowskiego

W sprawie o znieważenie rządu, w której adw. Hofmokl-Ostrowskiego skazano na 6 miesięcy aresztu i pozbawiono praktyki adwokackiej na przeciąg lat 10, sąd grodzki oddział XII ogłosił motywy wyroku.

Sąd nie daje wiary adw. Hofmokl-Ostrowskiemu, że na rozprawie w sądzie okręgowym, występując w obronie red. Piaseckiego, użył wyrazu „wymyślić“ Berezę. Powiedziane było wówczas, jak zeznali świadkowie, „zarządzić“ Berezę.

Zdaniem sądu, zwrot, użyty przez adw. Hofmokl-Ostrowskiego jest obraźliwy i dotyczy tego organu władzy państwowej, który jest podpisany na zarządzeniu o ustanowieniu miejsca odosobnienia w Berezie.

Użycie epitetu, że „tylko tchórz mógł zarządzić Berezę“ pod adresem rządu Rzeczypospolitej, stanowi zniewagę władzy państwowej, której jednym z reprezentantów jest rząd, jako organ tej władzy. W danym przypadku obojętne jest, jaki organ władzy, który urząd był znieważony, gdyż przedmiotem ochrony z art. 127 kod. karn., jest nie poszczególny urząd czy urzędnik, a „powaga i poszanowanie władzy państwowej, jako wyobrazicielki organizacji państwowej“.

Ze względu na inne sprawy, jakie już miał adw. Hofmokl-Ostrowski, sąd dochodzi do wniosku, że posiada on „specjalną skłonność przestępczą i działa z nawyknienia“.

Przy wymiarze kary sąd miał na uwadze nałogowość oskarżonego, jego wysoki stopień rozwoju umysłowego, niejednokrotne przekroczenie ram, zakreślonych dla wolności słowa przy wykonywaniu zawodu adwokackiego. Zawód swój adw. Hofmokl-Ostrowski wyzyskiwał wielokrotnie do popełnienia pewnej kategorji przestępstw.

Wobec działania z całą świadomością, sąd w celu uniemożliwienia oskarżonemu dalszego popełniania przestępstw ze względów społecznych uznał za konieczne i celowe pozbawić go prawa wykonywania zawodu adwokackiego na okres 10 lat.

CHWILA BIEŻĄCA
W ILUSTRACJI

Olimpjada!

Na stadjonie Ateńskim w obecności króla greckiego Jerzego II, rządu greckiego, korpusu dyplomatycznego, oraz około 50 tys. ludzi odbyła się uroczystość zapalenia Świętego Ognia na ołtarzu olimpijskim. Sama ceremonja zapalenia Ognia, przyniesionego przez biegacza bezpośrednio z Olimpji, była poprzedzona szeregiem klasycznych gier olimpijskich, w strojach antycznych. O godz. 20-ej biegacz, niosący pochodnię z Ogniem Olimpijskim, kontynuował sztafetę wraz z pochodnią w kierunku Berlina. Pochodnia ta zapłonie na XI-ych Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie.

Zdjęcia przedstawiają kolejno:



Moment zapalenia pochodni olimpijskiej promieniami słońca za pomocą soczewki na stadjonie w Olimpji, na którym odbywały się w starożytności igrzyska.



Moment, w którym kapłan na Akropolu przejmuje pochodnię przyniesioną z Olimpji i przenosi jej płomień na ustawiony ołtarz.



Moment startu sztafety olimpijskiej na Olimpjadę w Berlinie. Biegacz z pochodnią oddala się z przed świątyni Ateny-Parthenos.



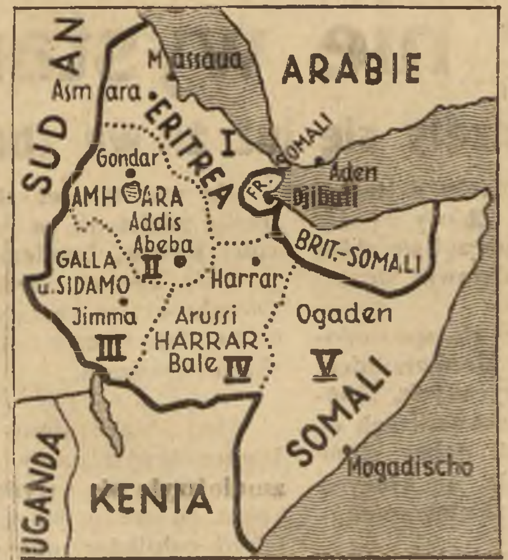
Zmiana sztafety w drugim etapie biegu w Landgadji koło Peloponesu.



Maszyny do pisania dla olimpijczyków. W hali maszyn we wsi olimpijskiej każdy sportowiec znajdzie maszynę do pisania z alfabetem w ojczystym języku.



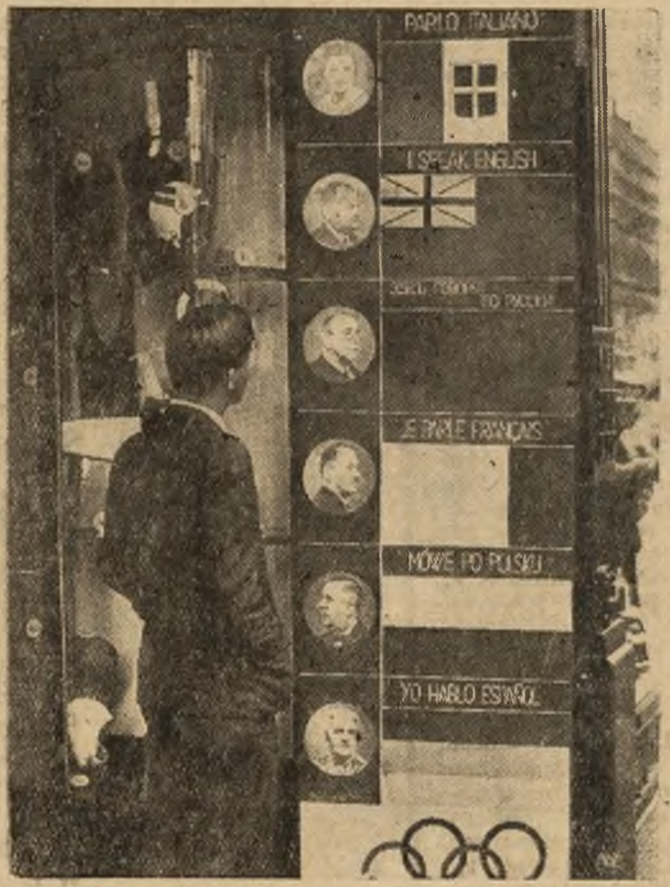
Z wojny domowej w Chinach. Wozy pancerne rozbitej armji kantońskiej, wyruszające przeciw wojskom rządu centralnego.



Podział administracyjny Abisynji. Na marginesie nowej wojny w Abisynji podajemy mapkę części kraju, podbitego przez Włochów. Włosi połączyli dotychczasowe swoje kolonje z podbitym krajem i podzielili go na następujące prowincje: 1) Eritrea z głównem miastem Asmara, 2) Amhara z głównem miastem Gondar, 3) Gala i Sidamo z głównem miastem Dżimma, 4) Harrar z głównem miastem Harrar i 5) Somalja z głównem miastem Magadiscio. Addis-Abeba zostanie stolicą podbitego kraju i siedzibą władz z wice-królem na czele.



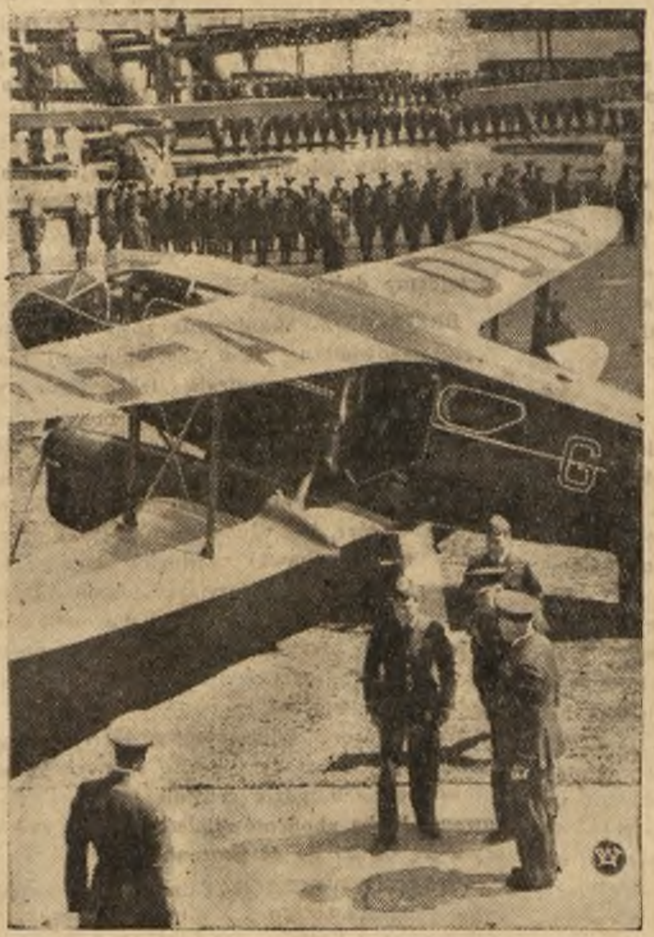
Z Hiszpanji. Reprodukujemy ostatnie zdjęcie telegraficzne z objętego wojną domową terenu Hiszpanji. Ilustracja przedstawia obrazek na jednej z ulic miasta Pamplona. Żołnierz powstańczy zasmarowuje dotychczasową nazwę ulicy i chrzci ją nazwiskiem jednego z generałów powstańczych.



Specjalne gospody olimpijskie. Zdjęcie nasze przedstawia jedną z niemieckich t. zw. gospod olimpijskich, przystosowanych do przyjęcia zagranicznych gości, którzy przybędą w związku z Olimpjadą. Przed gospodą ustawiono tablicę z fotografjami osób z obsługi, mówiących obcymi językami. M. inn. widzimy napis przy fotografji: „Mówię po polsku".


Der Dorfbote
ANZEIGER FÜR DAS OLYMPISCHE DORF

Merkurjusz olimpijski. Strona tytułowa tygodniowego wydawnictwa, które będzie ukazywało się w wiosce olimpijskiej i będzie stanowiło niejako djarjusz XI-ej Olimpjady.



Król Edward na inspekcji wojsk lotniczych. Zdjęcie przedstawia króla Edwarda VIII-go podczas dokonywania inspekcji wojsk i taboru lotniczego Wielkiej Brytanji. Król Edward przybył na lotnisko Middlesex w towarzystwie ks. Yorku, badając z zainteresowaniem nowe konstrukcje samolotów angielskich.



Kanclerz Hitler na uroczystościach w Bayreuth. Na zdjęciu — kanclerz Rzeszy Niemieckiej Hitler, opuszczający dworzec kolejowy w Bayreuth, dokąd przybył celem wzięcia udziału w tradycyjnych uroczystościach ludowych.



Nasi olimpijczycy. Walasiewiczówna w roli trenerki.



Na prawo Polska sztafeta pływacka 4×200 mtr. desygnowana na Olimpjadę w składzie: Bocheński, Karliczek, Szrajbman, Barisz.



Jubileusz w świecie naukowym. W tych dniach świat naukowy obchodził 120-rocznicę urodzin hr. Artura Gobineau, wybitnego badacza w dziedzinie nauki o rasach.

Zagraniczny dowcip polityczny



Przypuszczalnie nie będzie to raziło sąsiadów. Wywieszanie trójkolorowej flagi jest dziś związane we Francji z pewnem ryzykiem, jakkolwiek dotąd są to jeszcze barwy narodowe. Ostrożnie też każdy, zanim wywiesi sztandar trójkolorowy, zagląda do okna sąsiada co tamten za chorągiew wywiesza. Na tem tle ukazała się w „Petit Parisien" powyższa karykatura.

GDZIE MIESZKA PAN IGNACY?

(Dokończenie ze str. 5-ej)

gdy będą twierdzili, jak twierdzą niektórzy, że pańską osobę, przesiąkniętą litewską kulturą przodków pokrywa tylko cienka skorupa słowiańskiej kultury, obcej nawet w zasadzie pańskiej naturze. Co pan na to odpowie?

Pan Ignacy, jak i wielu z mieszkańców pobliskich i dalszych wsi Wileńszczyzny o nazwach pochodzenia litewskiego, wie, że bliski sąsiad z zachodu uparcie mimo wszystko rości do nich pretensje. Twierdzi ten sąsiad, że ci „Litwini“, mówiący dziś po polsku i czujący się Polakami, prędkoby zaczęli mówić po litewsku i czuć się Litwinami pod opiekuńczemi skrzydłami Litwy.

Pan Ignacy MA NA TO ODPOWIEDŹ w swej kulturze dnia codziennego — teraźniejszości, która jest zwierciadłem przeszłości i z której wypłynie przyszłość. Ma DOKUMENTY.

Poprowadzi pytającego do swej zagrody i pokaże mu te dokumenty.

Oto BRONA LASKOWA. Stare narzędzie rolnicze, służące do rozbijania grud na zaoranej ziemi i do zarzucania posianego ziarna. Dziś jest coraz mniej takich bron. Wychodzą z użycia. We wsi prawie wszyscy używają bron z żelaznemi zębami. Pan Ignacy, jednak JEST KONSERWATYSTĄ. Uważa, że brona drewniana z jesionowemi zębami jest najlepsza. We wsi jest tylko jeden człowiek, który potrafi zrobić taką bronę — właśnie pan Ignacy.

W terminologji poszczególnych części tej brony tkwi odpowiedź pana Ignacego na zarzut powierzchownej polonizacji.

— To nazywa się „laski“ — mówi pan Ignacy, pokazując jedną z części brony. — OJCIEC ZAWSZE MÓWIŁ mi, gdy robił bronę: — „Ignaś skocz po laski“, albo — „przynieś zęby do brony, łęczek leszczynowy...“.

Co w tem jest litewskiego? Wszystkie nazwy są słowiańskie.

Pan Ignacy prowadzi nas do ODRYNY, potem pokazuje POWIETKĘ, przybudówkę bez ścian przy odrynie. Powietka — to stara słowiańska nazwa.

A oto SOCHA ŁOPATKOWA, występująca na terenie całej Wileńszczyzny. Ta część sochy nazywa się ŁOPATKĄ, ta POLICĄ.

Pan Ignacy uprawiał nią ziemię aż do roku 1926. Nie uznawał pługu wyrobu fabrycznego. Uległ jednak namowom krewnych i sąsiadów. Zarzucił sochę, lecz i przestał własnoręcznie uprawiać ziemię. Pan Ignacy jest ZAWZIĘTYM KONSERWATYSTĄ.

Pan Ignacy mógłby powiedzieć także, że zna dobrze DUDY — ludowy instrument muzyczny, który występuje na terenie Wileńszczyzny, a którego NIE ZNA LUDNOŚĆ DZISIEJSZEJ LITWY I ŻMUDZI. Co więcej mógłby powiedzieć, że terminologja dudy na Wileńszczyź nie ma bardzo wiele wspólnego z terminologją dudy z terenów południowo-zachodnich Polski — z TERMINOLOGJĄ SŁOWIAŃSKĄ.

Kultura jest naogół międzynarodowa.

Słowem każdy budynek w gospodarstwie pana Ignacego dostarczy SPORO KONTRARGUMENTÓW PRZECIWKO ZARZUTOWI POWIERZCHOWNEJ POLONIZACJI. Stodoła, obora, stajnia, dom mieszkalny, narzędzia rolnicze—to wszystko, co się składa w etnografji na kulturę materjalną, przesiąknięte jest terminologją słowiańską. W kulturze duchowej, zaspakajającej potrzeby ducha — w wierzeniach, przesądach, zabiegach magicznych i t. p. — znajdziemy także OGROMNĄ WIĘKSZOŚĆ WSPÓLNYCH CECH Z TERENEM RDZENNIE SŁOWIAŃSKIM WILEŃSZCZYZNY.

Pan Ignacy tak samo, jak i gospodarze z Mołodeczańskiego, w dzień św. Jerzego wypędzi z obory bydło na pole po uprzedniem okadzeniu jego „magicznemi“ ziołami. Tak samo jak i wieśniak z poleskiego lub białostockiego będzie się bał złego wpływu wiedźm w noc na św. Jana. Będzie zatykał pokrywę za strzechę i robił inne zabiegi chroniące przed czarami. I tak dalej i t. d.

Kultura jest naogół międzynarodowa. I w odległej, bardzo odległej przeszłości NIE LICZYŁA SIĘ ANI Z GRANICAMI JĘZYKA ANI Z GRANICAMI PAŃSTWOWEMI. Prądy kulturalne, NIOSĄCE ZE SOBĄ DOSKONALSZE POD WZGLĘDEM UŻYTKOWYM NARZĘDZIA CODZIENNEGO UŻYTKU I BARDZIEJ ROZWINIĘTE WYTWORY SZTUKI ORAZ WYŻSZE FORMY ŻYCIA — LICZYŁY SIĘ tylko z przeszkodami terenowemi i gęstością zaludnienia.

Tak już wypadło od prawieków, że prąd wyższej kultury, mający zadecydować o losie rodu Pierwienisów, PŁYNĄŁ NA WILEŃSZCZYZNĘ Z POLSKI. Prąd ten zastał na tych ziemiach kulturę ludu, stojącą na dość niskim poziomie, a przez to dość chłonną, i dlatego wywarł na nią bardzo silny wpływ. W CIĄGU PARU WIEKÓW NASTĄPIŁY TU PRZEOBRAŻENIA OGROMNE I NIEODWOŁALNE.

Nowe pokolenie.

Pan Ignacy ma kilkunastu wnuków.

— Bratowych — jak mówi, bo sam nie jest żonaty.

Dzieci uczą się w szkole polskiej. — języka litewskiego NIE ZNAJĄ NAWET ZE SŁYSZENIA. W całej okolicy panuje niepodzielnie język polski.

Dzieci, jak zresztą i cała ludność wsi o nazwach pochodzenia litewskiego — Skierlany, Dwiliszki, Kragźle, Dauksze i innych, jest usposobienia NIEPRZYCHYLNIE do Litwy i Litwinów. Oczywiście nikt nie prowadził i nie prowadzi w tym kierunku żadnej propagandy.

Obserwowałem dzieci tych „spolonizowanych Litwinów“, gdy bawiły się na podwórzu. Jedno z nich popchnęło zbyt silnie swego brata. Popchnięty w złości powiedział:

— Litwin.

Było to CIĘŻKĄ OBRAZĄ. Stefek nadąsany zrezygnował z zabawy.

We wsi Daukszе zamieszkuje Polak Pakieturo. Przybył z Litwy w roku 1930. Uciekł stamtąd.

— Siedział w Litwie na ojcowiźnie jak zając pod miedzą — mówiła mi jego żona. — Nie znali my języka litewskiego i NIE CHCIELI JEGO SIĘ UCZYC. A Litwini do męża — „Pakieturas, pamiętaj, ty Litwin. Jak co będzie, to ty pierwszy pójdziesz ze świata“.

— Co będzie?

— Jak będą odstępowali. Bo tam wszyscy za Polskę byli. Grozili mężowi. Nadtoż życie było obojętne.

Otóż w roku 1930, jak mówi Pakieturowa, spadł niespodziewanie, jak grom z jasnego nieba spadek w Polsce po jakiejś ciotce. Nie większy coprawda niż ojcowizna na Litwie, LECZ W POLSCE. Po załatwieniu formalności daukszańscy gospodarze zrobili tłokę i furmankami przewieźli ich z Grodziska na Litwie do Dauksz. Niewielka to była odległość. Około 10 klm.

— A z Litwy przywieźliśmy wszystko.

— Nawet tę stępę.

Tak, nawet tę olbrzymią stępę, stojącą teraz bezużytecznie w sieni. Olbrzym bezwartościowy, ciężki kloc drzewa wysokości 86 cm. — średnicy 73 cm. — przytaszczono furmanką z Litwy, BO TO PAMIĄTKA PO OJCACH, a wieśniak okolic jeziora Dubińskiego ZAPEWNIA GORĄCO, ŻE JEST BARDZO SILNIE PRZYWIĄZANY DO TRADYCJI PRZODKÓW. Nie chcieli zostawić go Litwinom.

Sąsiedzi pana Ignacego.

Pan Ignacy ma bardzo licznych sąsiadów w osobach Ingielewiczów. Prawie w każdej wsi w okolicy pełno jest Ingielewiczów.

— Gdy byli tu Litwini, podczas wojny bolszewickiej — mówił mi Konstanty Ingielewicz we wsi Tarakańce — to nazywali nas Ingielauczas, a wieś naszą Tarakajniej.

Konstanty Ingielewicz powtarza tę nazwę i śmieje się szeroko i głośno.

— A to ci język. Pszczołowski stał się u nich Pszczałauskas, Tomaszewicz — Tomaszauskas...

— My tu wszyscy Polacy, polskiej wiary. Za ruskim w Podbrzeziu był taki pop, Kowański. Na prawosławie ludzi ciągnął. Kiedy prośby nie pomogły zaczął męczyć. Ludzi na ogniu trzymali, igły wbijali. Święta prawda. Nic nie pomogło. SIŁĄ Z NARODEM NIC NIE ZROBISZ, gdy nie chce. Prawda, byli tacy co przeszli na prawosławie, ale gdy ruski poszedł, powrócili na polską wiarę.

— A czy pan lubi Litwinów?

— „Ni to lubim, ni to nie lubim“. I krewnych tam mamy. Ale zawsze to inny naród, nie Polacy. Nadtoż język „paganyj“ mają. Lagocze taki, lagocze i nic nie rozumiesz.

Andrzej Tomaszewski ze Skirlan przypomniał sobie, jak Litwini, podczas swego pobytu grozili mu i wielu innym:

— Jak wsypiemy każdemu z was PO 25 BATÓW, to zaraz każdy będzie mówił dobrze po litewsku. Litwinami jesteście...

Miejscowa ludność pamięta to dobrze!

Stwierdzenie faktów.

I gdy wreszcie pana Ignacego i jego sąsiadów—tych wielkich konserwatystów, przechowujących troskliwie tradycję przodków zapytać:

— Co wyście przechowali po swoich praprzodkach Litwinach?

Nie znaleźliby chyba żadnej na to odpowiedzi. Nie widzą nic w sobie litewskiego. I trudno w nich obecnie, chyba oprócz nazwy wsi, coś z historycznej przeszłości litewskiej dojrzeć. Nastąpiły tu w ciągu kilku pokoleń BARDZO GŁĘBOKIE PRZEOBRAŻENIA NIETYLKO JĘZYKA, LECZ TAKŻE KULTURY.

To wszystko, łącznie z negatywnem nastawieniem do Litwy i Litwinów zaobserwować można, jak to stwierdziłem osobiście, w bardzo wielu wsiach, o nazwach pochodzenia litewskiego, o ludności z nazwiskami litewskiemi, mówiącej po polsku, na terenach szczególnie przygranicznych gmin mejszagolskiej, podbrzeskiej, niemenczyńskiej i podbrodzkiej. Nastawienie potomków „spolonizowanych Litwinów“ jest niеraz wrogie w stosunku do Litwy — mimo ukrytej zręcznie propagandy, (o tem przy innej okazji) która się sączy z tamtej strony granicy.

I po tem wszystkiem powstaje pytanie:

— Czy pan Ignacy, jego sąsiedzi i jego wnukowie są etnograficznymi Polakami?

Ależ oczywiście. KRYTERJUM PRZYNALEŻNOŚCI ETNICZNEJ JEST JĘZYK.

Pan Ignacy nie jest etnograficznym Litwinem, a teren, na którym stoi jego wieś przestała być etnograficzną Litwą. Byłoby absurdem upierać się przy tych, nie mających już logicznego uzasadnienia terminach.

Pan Ignacy jest etnograficznym Polakiem i zamieszkuje etnograficzne terytorjum Polski. To są rzeczy jasne. Rzeczy, stwierdzające fakty — bez tendencyj nacjonalistycznych.

WŁOD.

Król Edward VIII przyjmuje



Po pół roku żałoby król Edward VIII urządził w pałacu buckinghamskim pierwsze przyjęcie. Na zdjęciu moment przedstawiania gości królowi.

Habilitacje docentów na wyższych uczelniach

Jak komunikują Ajencji „Iskra“ zatwierdził minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. dr. Świętosławski następującą habilitację w szkołach akademickich:

NA UNIWERSYTECIE STEFANA BATOREGO w WILNIE:

Dr. Anielę z Przeździeckich **Jędrzejowską**, jako docenta fizjologji zwierząt na wydziale matematyczno - przyrodniczym;

ks. dr. Walerjana **Meysztowicza**, jako docenta prawa kanonicznego na wydziale teologicznym;

dr. Henryka **Romanowskiego**, jako docenta ekonomji rolniczej na wydziale matematyczno-przyrodniczym.

NA UNIWERSYTECIE JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE:

dr. Bolesława **Jałowego**, jako docenta histologji na wydziale lekarskim;

dr. Kazimierza **Majewskiego**, jako docenta archeologji klasycznej na wydziale humanistycznym;

dr. Stanisława **Żejmo-Żejmisa**, jako docenta antropologji klasycznej na wydziale humanistycznym.

NA UNIWERSYTECIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO w WARSZAWIE:

dr. Tadeusza Antoniego Franciszka **Jaczewskiego**, jako docenta zoologji na wydziale matematyczno-przyrodniczym;

dr. Zygmunta **Kraczkiewicza**, jako docenta cytologji zoologicznej na wydziale matematyczno-przyrodniczym.

NA UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM:

dr. Tadeusza **Mieczyńskiego**, jako docenta gleboznawstwa na wydziale rolniczo leśnym.

W SZKOLE GŁÓWNEJ HANDLOWEJ w WARSZAWIE:

dr. Jana **Łazowskiego**, jako docenta ekonomiki ubezpieczeń i prawa ubezpieczeniowego.

Wiadomości radjowe

SUKCES POLSKIEJ PIEŚNI LUDOWEJ w międzynarodowej audycji radjowej

Z okazji odbywającego się obecnie w Hamburgu „Światowego Kongresu dla Spraw Wypoczynku po Pracy“ — radjofonja niemiecka organizuje wielki koncert poświęcony pieśniom ludowym i tańcom 18-tu narodów, które biorą udział w obradach tego Kongresu. Koncert pod znamiennym tytułem „Budujemy mosty“ nadany będzie 25 bm. w sobotę, a więc w dzień wypoczynku, o godz. 20.10 z Hamburgu na wszystkie rozgłośnie niemieckie.

Ciekawe jest, że w tej zbiorowej audycji Polska zajmuje pod względem czasu trwania II-gie miejsce po Francji. Część polska tej audycji pochodzi z koncertu radjowego, jaki Polskie Radjo nadało w dn. 23 czerwca br., a którą Berlin nagrał na płyty i obecnie umieszcza w międzynarodowej audycji radjowej. Jest to dowodem, że polski folklor ludowy, tak silnie propagowany przez naszą radjofonję znajduje coraz większe zainteresowanie wśród radjosłuchaczy polskich.

Wszyscy posiadacze aparatów lampowych mogą wysłuchać tej ciekawej audycj na fali niemieckiej w sobotę.

„MECZ PIOSENEK“ na polskiej fali radjowej.

W dniu 25 lipca 1936 roku o godz. 22.15 nadaje nadaje rozgłośnia lwowska na wszystkie stacje P. R. wielki koncert rozrywkowy, którego program wypełnią piosenki w wykonaniu znanej śpiewaczki Olgi Łady, duety i lekkie piosenki w wykonaniu Władу Majewskiej i Wiktora Budzyńskiego, występ doskonałego pieśniarza zagranicznego Louis Warrane w groteskowych i sentymentalnych piosenkach wszystkich krajów oraz znanego dobrze radjosłuchaczom duetu fortepianowego Ireny Lipczyńskiej i Marjana Altenberga. Audycja ta nosi tytuł „Mecz piosenek“.

„NIEZAWODNY SYSTEM“ skecz radjowy.

Różnych metod używają ludzie, aby zdobyć w życiu powodzenie, sławę czy też pieniądze. Jak niezwykłe są czasem takie systemy dowiedzą się radjosłuchacze z dowcipnego skeczu, które Polskie Radjo nada w dniu 23 lipca o godz. 21.30. Autorem skeczu jest Władysław Laszlo, tytuł brzmi zachęcająco „Niezawodny system“. Polskiej adaptacji dokonała Halina Wisłocka. Poza tym skeczem, wesołej audycji sobotniej dopełni jeszcze monolog Symforjona Drucika p. t. „Niepewność“. Wahanie, trudność powzięcia decyzji, niepewność — oto, co dręczy dzisiejszego homo sapiens. W błyskotliwym i pełnym trafnych poglądów — felietonie omówi te sprawy trzeźwy myśliciel i reformator — Symforjon Drucik.

18 szkieletów znaleziono w Lidzie

Podczas robót przy budowie nowej targowicy w Lidzie robotnicy natknęli się na jakiś nieznany grób, z którego wydobyto 18 kościotrupów. Zachodzi przypuszczenie, że kościotrupy te pochodzą z okresu walk polsko - bolszewickich. Pobliscy mieszkańcy twierdzą, iż na tem miejscu bolszewicy rozstrzelali grupę polskich legjonistów, o których wspólnej mogile później zapomniano.

Zebrane szczątki przeniesiono na cmentarz wojskowy w Lidzie.

KURJER SPORTOWY

Tajemnice Igrzysk Olimpijskich

Jedna z najważniejszych tajemnic sportu jest bezsprzecznie rekord. Rekordem uwarunkowane są wszystkie ważniejsze zawody. Dziesięć dotychczas odbytych Olimpjad nowoczesnego sportu splotło się silnym łańcuchem rekordu, który jest niczem innem, jak tylko zbliżeniem do granicy ludzkiej możliwości.

Za każdym razem, gdy pada rekord, to

zadaje się kłam

przypuszczeniu, że człowiek już nigdy nie będzie miał w tej dziedzinie nic nowego do powiedzenia.

Abrahams, gdy w roku 1924 w Paryżu wygrał 100 mtr. na VII Olimpjadzie wydawało się wówczas, że już jest koniec, że człowiek nigdy nie przebiegnie stu metrów prędzej, ale potem nastąpiła stopniowa redukcja ułamków sekund. Dwóch ludzi na świecie (Tolan i Metcalfe) przebiegło w 10,2 sek. Czas ten jest obecnym rekordem. Wynik 10.2 jest osnuty nimbem tajemniczości, bo kto wie, kiedy i kto urwie jeszcze jedną dziesiątą część sekundy i czy wogóle jest to możliwe.

Są najrozmaitsze rekordy. Nie trzeba w nich się gubić. Najcenniejszy, jakgdyby koroną wszystkich rekordów jest

rekord świata.

a potem idą rekordy mniejszej wagi jak: olimpijskie, państwowe, życiowe zawodników, okręgowe i inne.

O tych mniejszych rekordach dzisiaj mówić nie będziemy. Zajmijmy się tylko rekordami światowemi i olimpijskiemi. Najczęściej bywa tak, że rekordy światowe pokrywają się z rekordami olimpijskiemi. Mowa w danym wypadku może być tylko o lekkiej atletyce i częściowo o pływaniu, bo inne gałęzie sportu, chociaż posiadają mierzone wyniki, to jednak warunki techniczne grają tutaj tak ważną rolę i są tak zmienne, że nie mogą być brane poważnie pod uwagę.

Ustanowić rekord jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Nie zależy tylko od samego zawodnika, ale od bieżni, pogody, częściowo nawet publiczności. Wystarczy, żeby spadło

kilka kropel deszczu.

żeby powietrze było duszne, a zgóry można powiedzieć, że polowanie na rekord nie uda się, a zawody odbędą się tylko o pierwsze miejsce. Zawodnik zasadniczo już przed samym startem czuje doskonale, że rekord powinien paść, a pada on tylko wówczas, gdy rywalizacja jest silna. Nie każdy przecież może być sobowtórem Nurmiego, by móc biegnąc samotnie ustanowić rekord za rekordem.

Tajemnicą Igrzysk Olimpijskich jest również styl. Styl jako taki jest kwestją dyskusji. Gdy wygrywał Liwden, wszyscy twierdzili, że skakać wzwyż trzeba właśnie tak, jak Francuz, ale potem specjaliści wypowiedzieli się za wręcz innym stylem. Żeby dobrze opanować styl, trzeba go poznać, a cóż to jest styl, jak nie harmonijna współpraca mięśni. Skakać czy biegać stylowo to nie znaczy jeszcze biegać rekordowo. Można mieć wspaniale opanowany styl, a mieć przeciętne wyniki. Nasz Noji ma zły styl, a jednak jest najlepszym długodystansowcem Polski. Gdy poprawi styl, poprawi jeszcze bardziej wyniki.

Style badane są nietylko przez teoretyków sportu, ale i przez lekarzy, bo Olimpjada dla lekarzy jest specjalnie ciekawem wydarzeniem. I jeżeli jest tutaj mowa o rekordach, to najwięcej bodaj do powiedzenia mieć powinni właśnie

przedstawiciele medycyny.

Nic też dziwnego, że wszyscy zawodnicy przed startem i po starcie są dokładnie badani przez lekarzy. Spostrzeżenia lekarskie są nadzwyczaj ciekawe.

Jeden z lekarzy amerykańskich polecił choremu chłopakowi uprawiać sport. Po kilku latach z chłopca wyrósł rekordzista świata. Był to Owens. Murzyn zakpił ze wszytkich, a najbardziej ze swej choroby. I proszę bardzo przeprowadzić tutaj badania lekarskie. Z człowieka chorego na płuca stał się rekordzista. Wypadków takich jest sporo.

Publiczność nie lubi patrzeć jak zawodnicy nieraz

mdleją z wyczerpania

na mecie. Zawodnik, który jest zupełnie „wykończony" na mecie, a wpada jako pierwszy na taśmie, jest najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Po chwili, po zwilżeniu wodą ust może biec dalej. Do największych właśnie sekretów należy kwestja doprowadzenia siebie do takiego stanu, żeby bez szkody dla organizmu móc dać maksimum wysiłku. To jest właśnie tajemnica umiejętnego trenowania.

Naogół wydaje się wszystkim, że najszybciej biegać na dystansach krótkich powinni ludzie mali, szczupli, a tymczasem praktyka wykazuje, że rasowy sprinter, to człowiek rosły, krępy, słowem dobrze zbudowany. Takich, zdawałoby się paradoksów, jest sporo.

Sport jest więc rzeczą nadzwyczaj ciekawą. Trzeba tylko się na chwilę zastanowić nad jego rozwojem i możliwościami, a niewątpliwie każdy z nielicznych dzisiaj przeciwników wybierze się przy pierwszej lepszej okazji na jakieś poważniejsze zawody sportowe.

Zobaczyć, jak człowiek przechodzić będzie w idealnym stylu wysokość 2 mtr. z centymetrami, to atrakcja daleko większa od sztuczek cyrkowych, które przeważnie polegają albo na zakłamaniu, albo na sprycie. Skoczyć wzwyż ponad 2 mtr. bez żadnych absolutnie przyborów za wyjątkiem pantofli z kolcami, to rzeczywiście tajemnica ludzkiej możliwości fizycznej.

Każdy z lepszych zawodników posiada

własne tajemnice.

Strzeże je jak oka w głowie. Wie bowiem, że z chwilą ich straty przestanie być mistrzem, że ktoś inny zacznie zajmować pierwsze miejsce. Tajemnice stylów, jak również tajemnice trenowania były dotychczas strzeżone nietylko przez samych zawodników, ale również i przez poszczególne państwa. Finlandja nie chce np. zdradzić jak przygotowuje swych długodystansowców. Najbardziej jednak skomplikowanym sportem jest wioślarka. Tu trudno jest bardzo połapać się w stylach i trudno udowodnić, jaki styl jest najlepszy. Grają rolę: rasa, wzrost, dystans, temperament zawodników i inne względy.

XI Igrzyska Olimpijskie przyniosą niewątpliwie szereg rewelacyjnych odkryć. Olimpjada jest więc ciekawa jeszcze z tego względu, że uchyla bardzo często rąbek tajemnicy.

Do ciekawych również rzeczy na Olimpjadzie zalicza się walkę ras. Jakoby

murzyni najlepiej biegają

i skaczą. Japończycy pływają, Finowie są wytrzymali i t. d.

Wiadomo jest ogólnie, że w Ameryce biali nie żyją w zgodzie z murzynami i starają się ich zawsze upośledzić, ale jeżeli chodzi o sport, to biali są bezradni, bo murzyni zalewają stadjony sportowe, wprowadzając w podziw swemi doskonałemi wynikami. Dlaczego właśnie murzyn ma biegać najszybciej? Dlaczego murzyni mają posiadać rekordy świata? Dotychczas tak było, ale kto wie, czy zbliżająca się olimpjada nie przerwie

pochodu czarnych ludzi.

Narazie na to nie zanosi się.

Przed czterema laty Japończycy zadziwili świat sportowy wynikami pływackiemi. Mali chłopcy zagarnęli 5 rekordów. Zwycięzcami w Los Angeles byli: Myjazaki, Kitamura, Kiyokawa, Tsuruta, a 5 zwycięstwo, to sztafeta. Chłopcy ci są młodzi, przeważnie uczniowie ze szkół. Nie mieli więc specjalnie wiele czasu na trening bo jeżeli są w wieku powiedzmy 16—18 lat, to taki kawaler, musiał rozpocząć pływać przed kilku laty, a będąc dzieckiem nie mógł usilnie trenować. Lekarze twierdzą, że nadmierny wysiłek w wieku dojrzewania szkodzi, że przerywa rośnięcie i wogóle wpływa ujemnie, ale Japończycy jakoś są zdrowi i nic sobie z tego nie robią. Wchodzi tutaj zapewne w grę i rasa i sam system treningu.

Polscy sportowcy nie mają jeszcze określonego charakteru specjalizacji. Przemawiałyby raczej biegi długie. W każdym bądź razie Polska ma zawsze więcej szans w sportach letnich, niż zimowych. U nas przeważa

indywidualizm.

Nie umiemy walczyć zespołowo. Nieźli są biegacze i miotacze, ale gdy tylko przyjdzie do ustalenia sztafety, tam gdzie trzeba aż czterech Polaków, to już jest źle, a cóż dopiero mówić o jedenastce piłkarskiej. Wniosek z tego jest jasny, że musimy wyrabiać u siebie zespołowość. **Indywidualizm jest rzeczą piękną**, ale gdy jest 3—1, to zawsze pewniej się czuje, i jak się to u nas popularnie mówi: „trzech to nie jeden".

Począwszy od 1 sierpnia przez 16 bitych dni na stadjonach olimpijskich w Berlinie i na wodach toru regatowego w Grünau odbywać się będzie walka o rekord, o zbliżenie do granicy ludzkiej możliwości.

J. NIECIECKI.



Oficjalne mundury polskich olimpijczyków

Na zdjęciu naszem reprodukujemy oficjalny strój olimpijski polskiego zawodnika i polskiej zawodniczki

Zawody lekkoatletyczne garnizonu Wilna

Odbyły się w Wilnie zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Garnizonu wileńskiego. Wyniki są następujące:

100 metrów — 1) plut. Sadowski 6 p. p. Leg. — 11.9; 2) Leg. Mączuński 6 p. p. Leg. — 12; 3) kapr. Kucharek 3 Bat. Sap.

800 mtr. — 1) Leg. Łajewski 6 p. p. Leg. — 2,10,4; 2) kapr. Napierolski 3 Bat. Sap. — 2,13; 3) Leg. Mińko 6 p. p. Leg. — 2,14,2.

3000 metrów — 1) st. szereg. Kamiński 5 p. Lot. — 10.09; 2) kapr. Napieralski 3 Bat. Sap. 10.03,1; 3) Leg. Bębnowski 5 p. p. Leg. — 10.09,2.

Kula — 1) plut. Sadowski 6 p. p. Leg. — 11,30, 2) kapr. Malinowski 3 Bat. Sap. — 10.78; 3) ppor. Czerniawski 3 Bat. Sap. — 10,38.

Wzwyż — 1) ppor. Piątkowski 5 p. p. Leg. — 1,55; 2) ppor. Browko 1 p. p. Leg. — 1,55; 3) st. sierż. Wieczorek 3 Bat. Sap. — 1.55.

Wdal — 1) ppor. Browko 1 p. pu. Leg. — 6.00 mtr.; 2) kapr. Toraszczewski 3 Bat. Sap. 5.77; 3) kapr. Malinowski 3 Bat. Sap. — 5.65.

W ogólnej punktacji 1 miejsce zajął 6 p. p. Leg. — 13.317; II — 3 Bat. Sap. — 10.684; III — 5 p. p. Leg. — 5.800; IV — 1 p. p. Leg. — 4.790; V — Komp. Teleg. 1 Dyw. Piech. Leg. — 2.233.

WALASIEWICZOWNA, WAJSOWNA I KWAŚNIEWSKA W CZELADZI.

W niedzielę odbędą się w Czeladzi zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej. Walasiewiczówna ma startować w 2 biegach: na 60 i 100 mtr., a Wajsówna i Kwaśniewska w swych popisowych konkurencjach: dysku i oszczepie.

Na piłkarzy sypią się kary

Nierozegrany mecz o mistrzostwo kl. B między ŻAKS. II — RKS. Elektrit I — wyznaczono na dzień 25 lipca br.

Zweryfikowano następujące mecze o mistrzostwo Okręgu:

Śmigły I — Makabi Baranowicze 9:2 — 2 kpt. dla Śmigłego;

Makabi Baranowicze — Śmigły I 0:3 — 2 kpt. dla Śmigłego;

Makabi I — Hapoel I 11:1 — 2 pkt. dla Makabi;

Makabi II — Hapoel II 3:0 — 2 pkt. dla Makabi;

Śmigły III — Elektrit II — 3:0 — 2 pkt. dla Śmigłego;

ŻAKS. III — Hapoel III 0:3 — 2 pkt. dla Hapoelu;

Śmigły junjorzy — ŻAKS. junjorzy 8:0 — 2 pkt. dla Śmigłego;

Makbi junjorzy — ŻAKS. junjorzy po 0 pkt. walcover obustronny.

Ukarano zawodników:

a) Balloska Juljusza (KPW. Ognisko Wilno) naganą za krytykowanie orzeczeń sędziego na meczu Ognisko — Makabi w dniu 13. 6. br.;

b) Czernicowa Pawła (WKS. Śmigły) 1-na roczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie oraz kopnięcie przeciwnika bez piłki na meczu Śmigły III — Elektrit II w dniu 27. 6. br.;

c) Andrzejewskiego Witolda (KPW. Ognisko Wilno) dyskwalifikacją 2 tygodniową za brutalną i niebezpieczną grę na meczu Makabi II — Ognisko II w dniu 13. 6. br.;

d) Gołdfajna Samuela (ŻTGS. Makabi) dyskwalifikacją na dwa miesiące za rozmyślne uderzenie przeciwnika na meczu Makabi II — Ognisko II — w dniu 13. 6. br.;

e) Hałłaja Leona (kapitana RKS. Elektrit) surową naganą za niesportowe zachowanie się drużyny po meczu Śmigły II — Elektrit II w dn. 15. 6. br.;

f) Ludkiewicza Michała (WKS. Śmigły) — surową naganą za okrzyki pod adresem sędziego na meczu Ognisko II — Śmigły II w dniu 19. 6. br.;

g) Jadłowkiera Mojżesza (ŻTGS. Makabi Wilno) surową naganą za niewłaściwe zachowanie się wobec sędziego na meczu junjorów Makabi — Śmigły w dniu 12. 7. 1936 r.

Ukarano kierownictwo Sekcji Piłki Nożnej WKS. Śmigły naganą za spóźnione powiadomienie W. G. i D. oraz WSS. i przeciwnika o meczu junjorów Śmigły — ŻAKS. w dn. 27. 7. br.

WKS. Śmigły — WKS. Grodno

W niedzielę na stadjonie reprezentacyjnym odbędzie się w Wilnie pierwszy mecz piłkarski o wejście do Ligi między WKS. Śmigły, a mistrzem Białegostoku WKS. Grodno. Grodnianie do Wilna przyjadą już w sobotę.

PZPN. na ostatniem zebraniu rozpatrywał protest WKS. Śmigły, który został oddalony. — Radzimy WKS. Śmigły poczekać cierpliwie do walnego zebrania PZPN. i dać raz nareszcie porządną odprawę panom dygnitarzom z Warszawy, którzy lekceważą sport prowincjonalny, łamiąc jednocześnie przepisy rozgrywek o wejście do Ligi, a tymczasem trzeba walczyć i wygrywać, a że WKS. Śmigły wygra, to w to nie wątpimy.

Niedzielny mecz będzie niewątpliwie bardzo ciekawy. Zobaczymy, czy się poprawił po obozie przed olimpijskim Pawłowski, a zobaczymy również i Haliszkę, który grać będzie w drużynie grodzieńskiej. Haliszka to doskonały piłkarz krakowski, były reprezentant Polski.

WSPANIAŁE WYNIKI JAPOŃSKICH PŁYWAKÓW OLIMPIJSKISH.

Na zawodach pływackich japońscy pływacy olimpijscy wykazali wspaniałą formę. Na 400 mtr. stylem dowolnym Udo osiągnął doskonały czas 4:41.3. Jest to najlepszy tegoroczny wynik na świecie. Podobnego wyniku nikt dotychczas nie osiągnął w basenie 50-metrowym.

Na 100 mtr. stylem dowolnym Arai uzyskał czas 57.5.

100 mtr. nawznak wygrał Yoshida w czasie 1 : 08,2.

200 mtr. stylem klasycznym — Koike w czasie 2:42.1.

1.089 LEKKOATLETÓW Z 45 PAŃSTW WALCZY O MEDALE OLIMPIJSKIE.

Do lekkoatletycznych zawodów olimpijskich zgłoszono ogółem 1089 lekkoatletów z 45-ciu państw. Walka toczyć się będzie w 29 konkurencjach.

Najwięcej zawodników zgłosiła Ameryka — 81. Drugie miejsce zajmują Niemcy — 72 zawodników, trzecie Francja — 60 zawodników. Na dalszych miejscach znajdują się: Japonja, 59 zawodników, Austrja — 51. W. Brytanja — 55. Kanada — 55. Finlandja — 51. Szwecja — 50. Jugosławja — 44. Czechosłowacja — 39. Chiny — 39. Węgry — 39. Włochy — 34. Grecja — 33. Szwajcarja — 27. Holandja — 24. Południowa Afryka — 22. POLSKA — 20. Belgja — 20. Danja — 17. Kolumbja — 16. Argentyna — 16. Hiszpanja — 15. Peru — 13. Chile — 13. Norwegja — 12. Filipiny — 12. Australja — 11. Luksemburg — 10. Indje — 9. Egipt — 8. Brazylja — 8. Estonja — 8. Litwa — 7. Rumunja — 7. Nowa Zelandja — 6. Islandja — 6. Meksyk — 5. Lichtenstein — 4. Afganistan — 3. Malta — 3. Portugalja — 2. Bułgarja 2. Jamajka — 1.

Wieści i obrazki z kraju

Grodno

— **PRACOWNICY MIEJSCY W WOLKOWYSKU** odbyli zebranie, na którem jednogłośnie uchwalili opodatkowanie się w wysokości 1 proc. od poborów miesięcznych na przeciąg 6 miesięcy, począwszy od 1 sierpnia br. na Fundusz Obrony Narodowej.

— **GRAD WIELKOŚCI GĘSIEGO JAJA. W dniu 23 lipca w powiecie bielskim spadł grad nienaturalnej wielkości gęsiego jaja. Grad wyrządził olbrzymie szkody w ogrodach i na polach i wybił szyby w wielu domach.**

— **OGRÓDKI DZIAŁKOWE DLA BEZROBOTNYCH. Zarząd gminy Hajnówka przydzielił bezpłatnie bezrobotnym z majątku państwowego Dubiny, będącego w dzierżawie gminy. 56 działek po 1800 metrów kwadratowych i rozdał bezpłatnie nasiona.**

— **SZWAJCARSCY IMPORTERZY W GRODZIEŃSZCZYŹNIE. Na teren województwa białostockiego i Grodzieńszczyzny przybyło kilku importerów szwajcarskich, z którymi miejscowe sfery gospodarcze prowadzą pertraktacje w sprawie zawarcia szeregu tranzakcyj na sprzedaż większej ilości makuchów do Szwajcarji. Początek dostawy ma nastąpić w jesieni br.**

Święciany

— **ZAWIESZENIE ORGANIZACYJ LITEWSKICH. Władze administracyjne zawiesiły w działalności 2 oddziały litewskiego T-wa Św. Kazimierza w Mielegjanach i Nowych Daugieliszkach.**

Decyzja ta została powzięta z uwagi na ujawnienie, iż działalność tych oddziałów zagraża bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu. Władze tych oddziałów prowadziły akcję zmierzającą do wywoływania zatargów narodowościowych i rozpuszczały pogłoski zakłócające spokój publiczny. Pozatem stwierdzono rozpowszechnianie nielegalnych druków. (Pat)

Głębokie

— **SAMARYTANKI NA ZAWODACH POWIATOWYCH.** 5 lipca rb. odbyły się w Głębokiem zawody powiatowe straży pożarnych, z terenu pow. dziśnieńskiego, w których wzięły udział jednostki ŻSSP.

Jednostki ŻSSP. z Głębokiego i Jazna stanęły do zawodów samarytańsko-pożarniczych, z innych miejscowości ze względu na niedostateczną ilość członkiń brały tylko udział w defiladzie.

W zawodach pożarniczych grupy IV-ej i samarytańskich drużyna ŻSSP. w Głębokiem zdobyła pierwsze miejsce, Jazno II-gie. Pierwsza nagroda była przyznana przez Okręg Wojewódzki — statuetka, symbolizująca udzielanie pierwszej pomocy bliźnim, zaś druga — komplet bibljoteczki samarytańskiej w zakresie wyszkolenia I-go stopnia ŻSSP.

Wszystkie druhny, które stawiły się do zawodów, były przepisowo umundurowane, zespoły zaś posiadały własny sprzęt samarytański.

— **PRZYGOTOWANIE DO ROCZNICY WYMARSZU KADRÓWKI.** W Głębokiem powstał pod przewodnictwem starosty powiatowego Wiktora Suszyńskiego — Powiatowy Komitet Obchodu Uroczystości Wymarszu I Kadrowej. Do Komitetu weszli przedstawiciele Korpusu Ochrony Pogranicza, organizacyj społecznych i burmistrz miasta. Na posiedzeniu odbytem w tymże dniu, omawiano projekt uroczystości w dniu 6 sierpnia br.

— **ZJAZD BURMISTRZÓW i WÓJTÓW GMIN.** 21 lipca w Głębokiem odbył się pod przewodnictwem starosty powiatowego zjazd burmistrzów i wójtów gmin z terenu powiatu dziśnieńskiego z udziałem inspektorów: szkolnego, PZUW. i samorządowego oraz dyrektora KKO. Najważniejszym punktem obrad była sprawa budowy szkół powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego w związku z państwową dotacją na ten cel w kwocie 110.000 zł. Postanowiono przystąpić do budowy 13 szkół w powiecie jeszcze w roku bieżącym, budowa których zostanie zakończona w roku przyszłym. W dalszym ciągu obrad zastanowiono się nad przyjściem z pomocą poszkodowanym rolnikom wskutek posuchy. Jak wiadomo, w niektórych miejscowościach zbiory nie wystarczą nawet na zasiewy. Przewidywana jest pomoc państwowa w postaci nasion.

Mołodeczno

— ZAMKNIĘCIE OBOZU RODZINY KOLEJOWEJ W ZALESIU. 21 lipca w Zalesiu, koło Mołodeczna, odbyła się uroczystość zamknięcia obozu Wychowania Fizycznego Rodziny Kolejowej. Na uroczystość tę przybyli: dr. Tadeusz Bożęcki, dyrektor Biura Sanitarnego w Ministerstwie Komunikacji, wicedyrektor Kolei Państw. w Wilnie inż. Stefan Mazurowski, radca M. K. Wacław Skrzypkowski, naczelnicy służb i biur z Wilna pp. Narkowicz, dr. Królewski, Łopiński i ref. Firko.

W obozie tym, w ciągu 4 tygodni przebywało 150 chłopców, dzieci kolejarzy z całej Polski, pod wytrawną opieką fachowych instruktorów. Że opieka ta stała na wysokości zadania dowodzi fakt iż 100 chłopców zdobyło POS, 50 OS, a 8 otrzymało dyplomy za wybitne strzelanie.

Program zamknięcia dał obecnym wspaniałe pokazy lekcji masowego pływania, skoków do wody, gimnastyki, gry w siatkówkę i koszykówkę i t. d.

Do gromady uczniów przemówił wicedyrektor Mazurowski, a dyr. Głazek nadesłał pismo.

Podkreślić należy dziarski wygląd 150 zuchów, którzy wracają z dużym zasobem zdrowia do swych domów.

Następny obóz zostanie zorganizowany dla 150 dziewcząt.

— **POPILI SIĘ, POBILI SIĘ. Raczkowski Eljasz, mieszkaniec wsi Horodeczno, gm. zabrzeskiej, pow. wołożyńskiego zameldował, że w dniu 20 bm. na drodze między wsią Mamony a W. Borkowszczyzną, gm. połoczańskiej, został napadnięty przez Samarewicza Wiktora, mieszkańca zaśc. Smarówka, gm. lebiedziewskiej, który go pobił, zadając ciężkie uszkodzenie ciała przez pchnięcie nożem w lewe przedramię. Ponadto Raczkowski podał, że Samarewicz zabrał mu z kieszeni 70 zł. gotówką. Ustalono, że Raczkowski i Samarewicz w dniu 20 bm. byli na targu w Lebiedziewie, gdzie raczyli się wódką, a następnie wracając wieczorem do domu, wszczęli kłótnię i bójkę na tle rozrachunków za libację. W czasie tej bójki Samarewicz zadał cios nożem Raczkowskiemu. Co do kradzieży pieniędzy, to faktu tego nie stwierdzono. Zachodzi podejrzenie, że Raczkowski zameldował fałszywie o tej kradzieży, chcąc bardziej obciążyć Samarewicza.**

Postawy

— **PRACE PRZYGOTOWAWCZE NAD URUCHOMIENIEM GIMNAZJUM w Postawach** prowadzone są w tempie przyśpieszonem. Obecnie przeprowadza się remont budynku przy ul. Marszałka Piłsudskiego, gdzie gimnazjum miało swoją siedzibę. Mianowany także został przez Kuratorjum Okr. Szkolnego Wileńskiego dyrektor szkoły, którym, jak się dowiadujemy, będzie dotychczasowy dyrektor gimnazjum im. Unji Lubelskiej w Głębokiem p. Witkowski. Termin egzaminów dla kandydatów, których liczba sięga do 70-ciu, został przesunięty na koniec sierpnia rb.

Należy podkreślić b. przychylne ustosunkowanie się miejscowego społeczeństwa do powstającej placówki naukowej, czego dowodem jest, że koło postawskie Związku Rezerwistów zobowiązało się opłacać komorne za wynajęty lokal, a administracja majątku Postawy dostarczyła bezinteresownie materjały na przeprowadzenia niezbędnego remontu tego lokalu.

Podpalenie?

22 bm. wybuchł pożar w zaśc. Bielewo, gm. gródeckiej. Spaliła się stodoła, szopa, tegoroczne zbiory oraz inwentarz żywy i narzędzia rolnicze Raczyckiej Marji. Straty wynoszą 1140 złotych. Poszkodowana podejrzewa, że pożar wybuchł wskutek podpalenia, dokonanego przez Zelonków Jana i Józefa, wieś Bielewo, z którymi żyje w niezgodzie.

Burza nad Święcianami

22 lipca rb. od godz. 19 do godz. 21 nad Święcianami i okolicą przeszła o niesłychanej sile burza, połączona z oberwaniem się chmury. W przeciągu 5 minut ulice Święcian zamieniły się w wartkie potoki a następnie rzeki. W wielu miejscach druty telefoniczne i przewody elektryczne zostały pozrywane, wobec czego miasto na całą noc pogrążyło się w ciemnościach. Burza sprawiła również duże spustoszenie w drzewostanie, zwłaszcza w sadach owocowych. Dojrzewające zasiewy zostały w wielu miejscowościach zniszczone. Szkody wyrządzone przez burzę są bardzo duże. Straty narazie nie obliczone. A. Z.

Dodatkowo 2 lata za pogróżki

14 maja rb. sąd okręgowy wileński na sesji wyjazdowej w Postawach rozpoznawał sprawę przeciwko Tomaszowi Chatkiewiczowi z Kuropola gm. postawskiej, oskarżonemu o dokonanie zabójstwa. W wyniku rozprawy Chatkiewicz został skazany wówczas na 8 lat więzienia. Po ogłoszeniu wyroku wyprowadzony przez policję z sali rozpraw skazany zwrócił się do stojących na korytarzu świadków, którzy zeznawali podczas rozprawy, grożąc im, że gdy wyjdzie z więzienia po odbyciu kary, to ich zamorduje.

Za groźbę tę Chatkiewicz został pociągnięty do odpowiedzialności i stanął dnia 21 bm. przed sądem grodzkim w Postawach. Sąd po rozpoznaniu sprawy, skazał go na 2 lata więzienia.

Piorun zabił trzech wieśniaków

Onegdaj nad częścią północną pow. grodzieńskiego przeszła niebywała wichura, miejscami przechodząca w rodzaj trąby powietrznej. Pracujący na polu majątku Stelmachowo włościanie schronili się przed burzą pod stóg siana, gdy burza już niemal przemijała, piorun uderzył w stóg, zabijając na miejscu trzech chłopów, a dotkliwie kontuzjując kilka innych.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— **PRZEDSTAWICIELE SZWAJCARJI w POLSCE.** Na terenie powiatu bydgoskiego bawili przedstawiciele sfer szwajcarskich w celu zapoznania się z metodami produkcji ziemniaków w Polsce i możliwościami przywozu ziemniaków do Szwajcarji.

— **POWOŁANIE INSPEKTORA DEWIZOWEGO.** Celem skoordynowania działalności różnych urzędów, powołanych do zwalczania i współdziałania w zwalczaniu przestępstw dewizowych, w Ministerstwie Skarbu powołany został specjalny organ p. n. Inspektorat Dewizowy Ministerstwa Skarbu.

Kierownictwo Inspektoratu Dewizowego minister Skarbu powierzył pułkownikowi dyplomowanemu Stanisławowi Markusowi. Zastępcą płk. Markusa jest p. Tadeusz Werner, inspektor Ministerstwa Skarbu. Inspektorat Dewizowy ma swoją siedzibę w Warszawie przy ul. Senatorskiej 29.

— **PODWYŻSZENIE GÓRNEJ GRANICY BILONU.** Od dłuższego czasu dał się zauważyć w poszczególnych ośrodkach gospodarczych kraju brak bilonu, a zwłaszcza monet srebrnych, które w pewnych okręgach uległy tezauryzacji. W związku z tem, na podstawie porozumienia Ministerstwa Skarbu z Bankiem Polskim, maksymalna granica emisji bilonu, wynosząca dotychczas 426 miljonów zł., podwyższona została — jak już donosiliśmy — do 470 miljonów zł. Zwiększenie emisji bilonu, na którego wybicie trzeba dłuższego czasu, nastąpi o tyle i w tych granicach, w jakich ujawni się potrzeba na rynku wewnętrznym.

AMERYKA

— **HANDEL ZAGRANICZNY STANÓW ZJEDNOCZONYCH W CZERWCU rb.** przedstawiał się następująco (w milj. dol. — w nawiasie dane za maj rb.): import 192 (191), eksport 185 (201), saldo —7 (+10). Import złota wyniósł w czerwcu rb. 277.851 tys. dol., natomiast eksport zaledwie 77 tys. dol.

Jak widać z powyższych liczb, saldo bilansu handlowego w czerwcu było ujemne, na stosunkowo zresztą nieznaczną sumę.

— **ZAKAZ EKSPORTU PSZENICY Z URUGWAJU.** Spowodu katastrofalnych deszczów i opóźnionych w związku z tem siewów pszenicy rząd urugwajski zakazał wywozu starego zapasu, który obliczany jest na 70 tys. t.

— **WZROST CZYSTEGO ZYSKU WIELKICH BANKÓW NOWOJORSKICH.** 24 największe nowojorskie instytucje bankowe wykazały w ciągu I półrocza rb. 51,07 milj. dol. czystego zysku wobec 47,48 milj. w I półroczu 1935 r. Suma 51 milj. dolarów nie uzględnia nadzwyczajnych dochodów. Przy uwzględnieniu tych zysków globalny zysk wyniósł w I półroczu rb. 113,09 milj. dol.

FRANCJA

— **BILANS BANKU FRANCJI** za okres od 10 do 17 bm., który opublikowany zostanie niebawem, wykazuje dalszy spadek zadłużenia skarbu państwa w Banku Francji o 250 milj. fr. do 1 miljarda fr.

WŁOCHY

— **OBNIŻKA CENY BENZYNY WE WŁOSZECH.** W związku z zakończeniem sankcyj cena na benzynę we Włoszech obniżona została o 80—90 cent. za 1 litr i wynosi nieco powyżej 3 lirów. Cena ta jest jednak wciąż znacznie wyższa od ceny w okresie przedsankcyjnym.

KAZIMIERZ LEĆZYCKI 13

EMIGRANCI

Powieść

Wkrótce rozległy się ciężkie kroki, skrzypienie schodów i do pokoju wszedł prezes Komitetu Towarzystwa, Roszek. Był to wysoki, szczupły, 50-cioletni mężczyzna, o twarzy przypominającej raczej angielskiego turystę, niż robotnika z zakładów metalurgicznych.

— Niech będzie pochwalony.

— Na wieki wieków, witam p. prezesa!

— Pani do mnie, czy do Komitetu?

— Do pana.

— Marja, przynieś miodu i pierniczków dla swojej pani.

Śliczna blondyneczka znikła. Po chwili wróciła, niosąc butelkę i koszyczek z domowymi pierniczkami.

— Zaś niech pani nie pogardzi. Miód jak z Polski. Moja żona zna sekret.

— Pani prezesowa jest b. gospodarna.

— Jo, jo, 8-ro dzieci! Jest co obrobić.

— I wszystkie tu mieszkają!?

— Jo, jo! Wszystkie. Pięcioro już pracuje we fabrycce.

— To p. prezes pewnie już niedługo kupi kamienicę.

— Jo,jo, już kupiłem. Ten dom, to mój!

— P. prezesie. Przyszłam do pana z następującą propozycją. Nie wiem czy wie prezes, że wysyłam za parę miesięcy do szkół średnich w Polsce moich najlepszych uczniów. Czy p. prezes nie zechciałby dołączyć do tej paczki i którejś ze swoich córek? — Pisałam do pana...

— Jo, jo, przepraszam pannę, ale widzisz panna, mnie pisać trudno.

— Chodzi o zwykłą formalność, o wypełnienie kwestjonarjusza. O.., ten, proszę!

— No, no, zabierz panna! Ja swojej córki do Polski nie dam! A dlaczego to powiem.

— Mój ojciec był robotnikiem na browarze w Gnieźnie. Ja od 16-stu lat robiłem w Gelsenkirchen. Moja córka będzie robiła w Allegrange.

— Nie mogę zrozumieć motywów p. prezesa. Przecież inni rodzice nie są chyba gorsi, niż pan p. prezesie.

— Oni są ze wsi. Mój pradziad był już robotnikiem. Moje dzieci będą robiły też.

— Chodzi mi tylko o jedną Marysię

— Jak 7-ro tak, a jedna nie, to ta jedna będzie gardzić resztą.

— Ależ p. prezesie, pan taki rozumny człowiek. Niech pan pozwoli mi siebie przekonać. Chodzi tutaj o wielką rzecz! Chodzi o wytworzenie w łonie emigracji francuskiej własnej inteligencji, lekarzy, adwokatów, urzędników.

— Rozumiem, ale poco to?

— Poto, ażeby wytworzyć klasę własnych przywódców.

— A my?

— No, tak, ale widzi p. prezes — bąkała zmieszana.

— Ja wiem co panna myślisz. Poco robotnikiem ma komenderować stary „ciemny" robotnik, niech idzie być młody student.

— Ależ wcale nie, p. prezesie — tłumaczyła się zmieszana.

— Nie gadaj panna, ja wiem co idzie mówić. Ale ja pannie zaś powiem tak. Nasz ambasador je inteligent zaś tak, nasz pan konsulat je inteligent, minister je inteligent. Jeden Witos był zaś inny, ale go wygoniliim, niech nie lezie między pany. Ale memu synowi zaś i mojej córce tysz nie idzie być tam wysoko, ino tam nisko, nisko. A jak ona zaś oderwie się stąd, a tam powiedzą jej: — weg, idź, skąd przyszłaś, to zaś gdzie idzie jej iść?

— Można być bardzo pożytecznym członkiem społeczeństwa p. prezesie nie będąc ani ambasadorem, ani konsulem, ani nawet Witosem.

— Jo, jo, ale doktorów, adwokatów i urzędników tysz nie idzie brakować. Ja pannie powiem co robi ten kogo nie brakuje: idzie kraść. Gdzie tylko jest robotnik, tam jest i oszust. Okradają nas zaś wszędzie. I w Gelsenkirchen, i tu. A kto okrada? Robotnik, który przestał być robotnikiem. Moje dziecko, jak raz przestanie wstawać o 6 zrana, amen. Pójdzie na lekki chleb i już jemu nie idzie wrócić na ciężki.

— Ależ p. prezesie — zaprotestowała energicznie Roztocka. — Iluż pożytecznych sławnych ludzi wyszło z klasy robotniczej! Ilu wyższych urzędników, oficerów, działaczy w Polsce pochodzi z wiosek i mieszkań robotniczych.

— Mówisz tak panna, namawiasz tak, bo pannie tak płacą, — ciągnął westfalczyk. — I moje dziecko, jak skończy wasze szkoły, sprzeda swój mózg i swoje sumienie. Ja robię na fabrycce co mi każą. Ale jak wyjdę z fabryki to idzie mnie myśleć, jak chcę. Cesarz Wilhelm II-go i król angielski robili to we 14-tym co im kazała burżuazja. Inteligenty pisały dziś czarno, jutro biało, jak psy za kość. Ale ja znam tylko Boga i moje sumienie!

(d. c. n.)

KRONIKA

Sobota **25** Lipiec	Dziś: Jakóba Apostoła Jutro: Anny Matki NMP. Wschód słońca—godz. 3 m. 18 Zachód słońca—godz. 7 m. 32

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkinów (Niemiecka 23); 4) Augustowskiego (Kijowska 2).

RUCH POPULACYJNY:

ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Hurwicz Elimelicz, 2) Czywilis Władysław, 3) Mogilewska Chaja-Sora.

— ZAŚLUBINY: 1) Korzeniewski Michał — Janiokiezówna Jadwiga; 2) Bortkiewicz Czesław — Bistukówna Bronisława; 3) Staszewski Aleksander — Tankiewiczówna Emilja; 4) Czywilis Kazimierz — Gullińska Janina.

— ZGONY: 1) Grejs Fryderyk, dozorca domu lat 83; 2) Kapczelajć Wacław, lat 8; 3) Lubczyk Kazimierz, robotnik, lat 35; 4) Mejdus Helena, lat 76; 5) Olszewska Jadwiga (niemowlę; 6) Wołożyńska Rachela, lat 56.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** hr. Plater Zyberk Marja z maj. Łużki; Konrad Mikołaj z Nowogródka; Żaczek Bronisław z Borysławia; Włoczewski Władysław z Warszawy; Szatja Dawid z Moskwy; Papp Sznera z Warszawy; Czeplewski Kazimierz z Warszawy; Rackiewicz Mieczysław z Warszawy; Dzięciołowski Władysław z Warszawy; Weiser Samuel z Warszawy.

MIEJSKA

W SZPITALACH MIEJSKICH. Z dniem 25 bm. otwarty został oddział chirurgiczny w szpitalu św. Jakóba i zamknięty oddział położniczy w szpitalu Żydowskim. Zmiany te związane są z przeprowadzanym obecnie remontem lokali.

W najbliższych dniach zarząd miasta przystąpi do gruntownego remontu lokalu szpitala zakaźnego na Zwierzyńcu.

Szpital zostanie całkowicie izolowany przez wybudowanie specjalnego ogrodzenia.

— **Szczepienia koni przeciwko nosaciźnie.** W dniu 3 sierpnia ma być przeprowadzone na terenie Wilna szczepienie koni przeciw nosaciźnie. Szczepieniom mają być poddane wszystkie konie na terenie miasta.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— Z KÓŁ HODOWCÓW KONI. W dniu 24 lipca rb. odbyło się w Wilnie doroczne Walne Zebranie Powiatowego Koła Hodowców Koni w Wilnie przy licznem udziale członków Koła.

Jak wynika ze sprawozdania za rok 1935 Koło liczy 350 członków, klaczy zarejestrowanych 501 i w Wileńsko-Nowogródzkim Związku Hodowców Koni, ze wszystkich powiatowych kół Hodowców Koni, stoi na pierwszem miejscu tak pod względem ilości jak i jakości.

Roczny budżet Koła zamyka się sumą 2.040 złotych, przyczem należy nadmienić, że instytucja ta żyje i rozwija się ze środków własnych nie oglądając się na subsydja rządowe lub samorządowe.

W związku z wygaśnięciem kadencji poprzedniego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, został wybrany na następne 3 lata, na podstawie nowo przyjętego regulaminu dla Powiatowych Kół Hodowców Koni, nowy Zarząd i Komisja Rewizyjna w następującym składzie: do Zarządu weszli prezes Jan Tyszkiewicz z Waki, wiceprezes Jan Węckowicz z Rakańc, skarbnik Adolf Paczkowski z Połubeczek, członkowie Stanisław Sajkowski z Nowofilipan i Józef Karkocki z Piłokańc.

Do Komisji Rewizyjnej: prezes inż. Kazimierz Jeleński z Gińciszek, członkowie Jan Poklewski-Koziełł z Wiłumiszek i Stanisław Plater Zyberk z Małych Solecznik.

Na kierownika Koła ponownie został wybrany Stefan Wasilewski agronom powiatowy wileńsko-trocki.

RÓŻNE

— **Starostwo Grodzkie Wileńskie** podaje do wiadomości: Dnia 30 lipca rb. o godz. 8.30 w gmachu Starostwa Grodzkiego Wileńskiego, przy ul. Żeligowskiego 4, pokój Nr. 14, odbędzie się licytacja skonfiskowanych na rzecz Skarbu Państwa dowodów rzeczowych (strzelby, rewolwer, rower i flowery).

— **Giełda Zbożowo-Towarowa i Lniarska** w Wilnie wpłaciła na konto PKO. Nr. 6 Funduszu Obrony Narodowej zł. 1.000.

Szczepienia przeciwko ospie i dyfterytowi

Jak się dowiadujemy, Ośrodek Zdrowia (Wielka 46) poczynając od 15 sierpnia do 1 września r. b. w godzinach między 11 a 12 dokonywać będzie bezpłatnie szczepienia ospy. Szczepieniu poddane muszą być wszystkie dzieci, które z jakichkolwiek powodów jeszcze nie zaszczepiły ospy.

Pożądanem byłoby również, żeby rodzice poddawali jednocześnie swe dzieci szczepieniom przeciw dyfterytowi (błonicy). Szczepienie takie przeprowadza również Ośrodek Zdrowia.

Nowa tajemnica lasu Ponarskiego

Pierwsza frapowała Wilnian przed kilku laty. Znaleziono wówczas w lesie ponarskim na zgasłem ognisku zwęglone zwłoki kobiety.

Zmobilizowany aparat policyjny pod wytrawnem kierownictwem obecnego naczelnika stołecznego Urzędu Śledczego nadkomisarza Wasilewskiego w ciągu kilku miesięcy daremnie usiłował rozwiązać ponurą zagadkę. Nie zdołano ustalić ani tożsamości nieznajomej, ani okoliczności zbrodni, ani tembardziej jej wykonawców.

Obecnie policja stanęła w obliczu nowej zagadki.

Onegdaj wieczorem, w lesie ponarskim, niedaleko tego miejsca, w którem przed kilku laty, w nocy płonęło straszne ognisko, znaleziono wisielca.

Nieszczęśliwy wisiał na świerku na wysokości około 4 i pół metrów. Jak wynika z orzeczenia lekarza, nieznajomy wisiał od dwóch do trzech tygodni, gdyż twarz jego i ciało znajdowały się już w stanie silnego rozkładu. — Twarz nieznajomego była okryta chustką. Z dobrze uszytego ubrania i eleganckich bucików można sądzić, że był to mieszkaniec miasta.

Przypuszczalnie nieznajomy popełnił samobójstwo, aczkolwiek nie jest wykluczona i ta ewentualność.

Żadnych dokumentów przy zwłokach nie znaleziono. (c).

Banda opryszków grasuje bezkarnie na rynku w Wilnie?

Od jednego z naszych czytelników z Turgiel otrzymaliśmy ciekawy list.

Czytelnik donosi, że w Wilnie, na świńskim rynku koło rzeźni miejskiej grasuje banda jakichś opryszków (wymienia z imienia i nazwiska przywódcę tej bandy), która od dłuższego czasu terrorem wymusza od wieśniaków przyjeżdżających na targ haracze.

Wychodząc z założenia, że w obecnym stanie rzeczy sprawa ta więcej nadaje się do skierowania jej do prokuratury, niż na łamy pisma, list naszego czytelnika przesyłamy do p. prokuratora na m. Wilno.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w sobotę, dnia 25 lipca rb. o godz. 8.15 wiecz. na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze Letnim ukaże się cieszącą się w dalszym ciągu wielkiem powodzeniem sensacyjna sztuka amerykańska w 3-ch aktach Ayn Rand'a „KTO ZABIŁ?". Ceny zniżone.

— **Niedzielna popołudniówka** w Teatrze Letnim. W niedzielę, dnia 26 lipca rb. o godz. 4.51 po południu — przedstawienie popołudniowe wypełni doskonała komedja w 3-ch aktach St. Kiedrzyńskiego „CUDZIK i S-ka" po cenach propagandowych.

— **Najbliższa premjera w Teatrze Letnim.** Dnia 1 sierpnia rb. o godz. 8.15 wieczorem w Teatrze Letnim odbędzie się premjera komedji w 3-ch aktach M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „POWRÓT MAMY" w reżyserji i z udziałem Z. Ziembińskiego i St. Grolickiego.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 25 lipca 1936 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimn.; 6,50: Muzyka z płyt; 7.20: Dzien. por.; 7,30. Program dz.; 7,35: Giełda roln.; 7,40: Jan Brahms — Walce na fortep.; 8,00—11,57: Przerwa; 11,57: Czas i hejnał; 12,03: Koncert; 12,55: Listy dzieci omówi Ciocia Hala; 13,05: Dzien. południ.; 13,15: Koncert życzeń; 14,15—14,30: Przerwa; 14,30. Muzyka salonowa; 15,30: Odc. powieściowy; 15,38: Życie kult.; 15,43: Z rynku pracy i ruch statków; 15,45: „Hipek chce mieć order" — wesoła aud. dla dzieci; 16,00: Koncert solistów; 16,45: „Morze jako źródło życia" — pog.; 17,00: Koncert z Zoo; 17,50: „Puszcza górska Czywczyna" — pog., 18,00: Przegląd litewski; 18,10 „Harlem" — aud. muz. w oprac. Leopolda Feygina; 18,40: Koncert rekl.; 18,50: Pogad. aktualna; 19,00: „Wieczór starych walców"; 20,15: Aud. dla Pol. zagr.; 20,45: Dzien. wieczorny; 20,55: Pogadanka aktualna; 21,00: Recital skrzypcowy Bron. Gimpla; 21,30: Humor; 22,00: Wiad. sport.; 22,15: „Szlem w piosenkach" — lekka aud. muz.; 22,55: Ostat. wiad. dzien. radjowego; 23,30: Tańczymy.

NIEDZIELA, dnia 26 lipca 1936 r.

8,00: Czas; 8,03: Audycja dla wsi; 8,45: Dziennik por.; 8,55: Program dzienny; 9,00 Nabożeństwo; 10,30: Karol Gounod — Fragmenty z op. „Faust"; 11,45: Życie kulturalne. 11,57: Czas i hejnał; 12,03: Poranek muzyczny z Wilna w wyk. Ork. Symf. pod dyr. Konstantego Gałkowskiego i Zabejdy Sumickiego; 13,15: „Teorja prof. Heimanna" — nowela Sz. Pigmy; 13,25: D. c. koncertu; 14,30: „Pszczele roje" — pog.; 14,40: Muzyka ludowa; 14,45: „Ważna placówka w Trokach" — pog. wygł. Stefan Klaczyński; 15,00: „Świat w piosence"; 15,15: Koncert reklamowy; 15,35: Muzyka operetkowa; 16,35: Transmisja sm. z Muzeum Belwederskiego; 17,00: Motywy polskie w muzyce obcej; 17,30: Muzyka salonowa; 18,00: Słuchowisko regjonalne p/g „Chłopów" Reymonta", wykonano przez mieszkańców wsi Lipce; 18,35: Wielkie potpouri wiedeńskie; 20,20: „Co czytać?"; 20,37: Przegląd polityczny; 20,47: Dziennik wiecz.; 20,55: Na wesołej lwowskiej fali; 21,25: Przerwa; 21,30: „Dożynki" — suita ludowa M. Rudnickiego; 22,00: Wiad. sport.; 22,20: Muzyka taneczna; 22,55: Ostatnie wiadomości.

Na wileńskim bruku

LASKE W POTRZASKU...

Niedawno donieśliśmy o „wyczynach" matrymonjalnych niejakiego Tadeusza Laskiego, urzędnika biura mieszkaniowego w Wilnie przy ul. Mickiewicza.

Niedawno Laske podając się za lekarza zaręczył się z pewną panną, otrzymał, jak przystoi na lekarza, posag i czmychnął przed samym ślubem. Powiedział, że udaje się do miasta celem złożenia wizyt oficjalnych i więcej już go nie widziano.

Policja rozpisała listy gończe, zaś wczoraj nadeszła wiadomość o zatrzymaniu Laske. Aresztowano go w Prominie pod Krakowem, gdzie szykował się już do zagarnięcia „tłustego kąska".

Dostarczony zostanie do Wilna. (c)

„PATRJOCI" SJONIZMU...

Dwie rodziny żydowskie zaalarmowały w tych dniach policję o zaginięciu ich latorośli. 13-letni Hersz Turgiel, syn krawca z zaułka Dominikańskiego 3 oraz jego rówieśnik M. Mac (zaułek Krawiecki 30) pewnego pięknego poranka wyszli z domu i znikli jak kamfora.

Policja zajęła się poszukiwaniem uciekinierów. Zatrzymano ich na Głównym dworcu w Warszawie, w chwili gdy pakowali się do międzynarodowego pociągu pośpiesznego Warszawa—Bukareszt—Constanca.

— Dokąd zamierzaliście jechać? — spytano ich w warszawskiej Izbie Zatrzymań.

— Do Palestyny — brzmiała odpowiedź — chcemy walczyć z Arabami.

Odstawiono ich do Wilna i oddano pod opiekę rodziców. (c)

NA ODCINKU WALKI Z OSZUSTAMI.

Każde oszustwo ma swój sezon. Był czas, kiedy codziennie oszukiwano naiwnych przy pomocy „gry" w „trzy blaszki". Obecnie należy do przeszłości. Teraz panoszy się na rynkach wileńskich inny rodzaj oszustwa, w którym rej wodzą niewiasty. W tej dziedzinie emancypacja kobiet jest zaiste imponująca!

Polega to na tem, iż oszustki podając się za służące zamożnych i znanych w Wilnie rodzin (najczęściej lekarzy lub adwokatów) za kierowniczki szpitali i t. p. zakładów, rzekomo kupują u wieśniaka cały towar, prowadzą go pod dom, w którym mieszka rzekomy ich pracodawca, lub mieści się instytucja, zabierają towar, każą czekać zanim wyniosą pieniądze i „wieją"...

Onegdaj znowu dokonano tego rodzaju oszustwa. Ofiarą padła wieśniaczka z pobliskiej wsi Borsuny. Oszustka podająca się za niejaką Wojszyłównę sprowadziła swoją ofiarę na klatkę schodową domu nr. 9 przy ulicy Mickiewicza, podstępnie zabrała nabiał wartości 18 zł. i czmychnęła...

Policja prowadząc w tej sprawie dochodzenie ustaliła, że grasuje na rynkach dobrze zorganizowana banda, składająca się z niewiast.

Wczoraj zatrzymano „herszikę" tej bandy. Nazwisko zatrzymanej trzymane jest w tajemnicy. (c.).

ARESZTOWANIE ZWYRODNIALCA.

Jak się dowiadujemy wczoraj aresztowano i osadzono w więzieniu Łukiskiem 48-letniego strażnika kolejowego Bolesława W. pod zarzutem deprawowania nieletnich dziewcząt. (c).

MOTOCYKL WYRŻNĄŁ SIĘ W DRZEWO...

Onegdaj przy zbiegu ulicy Mickiewicza i Wileńskiej wydarzyła się katastrofa motocyklowa. Motocykl wojskowy z przyczepką z trzema jadącymi wpadł na drzewo. Motocykl został poważnie uszkodzony. Młoda lipa odarta została z kory. Szczęście tylko, że nikt z trzech jadących nie ucierpiał. Koń zaholował uszkodzoną maszynę do garażu. (c).

ECHA STRZAŁU NA DANCINGU.

Donosiliśmy o zakłóconej zabawie dancingowej w Pośpieszce przy ulicy Ogińskiego 8. — Podczas wynikłej pomiędzy tańczącymi bójki, na tle zatargu o partnerkę, jeden z jej uczestników wystrzelił, raniąc Józefa Sokołowskiego (Piaski 21).

Sprawca postrzelenia zbiegł. Józefa Sokołowskiego przewieziono wówczas do szpitala żydowskiego, gdzie lekarz orzekł lekkie uszkodzenie ciała. Kula przeszła pod skórą ramienia, nie wyrządzając Sokołowskiemu większej szkody. Po nałożeniu opatrunku Sokołowski o własnych siłach udał się do domu.

Tymczasem policja śledcza szukała sprawcy postrzelenia. Widocznie nie było to zadaniem łatwem, trwało bowiem do dnia wczorajszego. Pod zarzutem strzelania na zabawie dancingowej i zranienia Sokołowskiego znalazł się w areszcie rzeźnik Golenciszek. (c).

TY, „PARSIUK"!

Człowiek zdaje się dobry, uśmiechnięty, ludzki. A wystarczy poruszyć w nim pokłady złości i cała „ludzkość" bierze w łeb, a wypełza bestja.

Incydent, który nasunął powyższą refleksję miał miejsce wczoraj przy zbiegu ulic Zawalnej i Kwiatowej.

W kierunku hal jechał przepisową stroną woźnica miejski, zaś w przeciwległym kierunku posuwała się podskakując na kocich łbach i niemiłosiernie turkocząc żelaznemi obręczami kół — furmanka wiejska. Oba wozy stanęły „oko w oko".

Woźnica miejski, o czerwonej twarzy i twardych, spracowanych rękach, który przez cały czas pogodnie uśmiechał się, oburzył się widać spowodu ignoranckiego ustosunkowania się kmiotka do obowiązujących przepisów o ruchu kołowym i zaczął mu wymyślać.

Lecz kmiotek nie dał się skrzywdzić i z miejsca zareplikował:

— Milcz, ty parsiuk!

W woźnicy obudziła się bestja.

— Parsiuk, powiadasz?

Zbliżył się do kmiotka i smagnął go biczem przez głowę. Polała się krew...

Na ulicy wytworzyło się zbiegowisko. Rannego opatrzono w ambulatorjum pogotowia ratunkowego. Mieszczucha zabrano do aresztu. (c).

ZEMSTA KOCIÓWNY.

Gdy agenci Wydziału śledczego zatrzymali Marję Kociównę z Nowego Światu pod zarzutem okradzenia swej koleżanki Topolińskiej — była ona szczerze zdumiona.

— Ależ panowie! To ja przecież tego nie ukrywam. Kradzieży dokonałam z zemsty...

Kociówna nie kłamała. Podobno przed paru tygodniami została okradziona przez Topolińską, lecz policji o tem nie meldowała i odpłacając się pięknem za nadobne — okradła ją skolei.

Naiwna niewiasta zapomniała o żelaznem, nieustępliwem prawie Kodeksu Karnego. Zemsty dokonała, lecz trafiła do... kryminału, gdzie wkrótce znalazła się i Topolińska. (c).

Giełda pieniężna w Wilnie

z dnia 23 lipca 1936 roku.

PAPIERY PROCENTOWE:

3% Prem. Poż. Inwest. I em. — 64,50—64,00
3% Prem. Poż. Inw. II em. — 63,00—62,00
Dolarówka — 48,00—47,50;
5% Państw. Poż. Konwers. — 47,00—46,00
7% Poż. Stabilizacyjna — 47,00—46,00.

HUMOR

CUDOWNE DZIECKO.

A.: — Czy słyszał pan już cudownego ośmioletniego skrzypka?

Owszem, przed dwunastu laty.

(Le Rire).

Polscy harcerze pokonali porohy Dźwiny

Z początkiem bieżącego miesięca wyruszyła pod komendą dr. Ludwika Kohutka wyprawa sześciu harcerzy Błękitnej Jedynki Żeglarskiej do Drui. Celem wyprawy było przepłynęcie Dźwiną na trzech żaglowych kajakach, własnej roboty do Rygi, poznanie Łotwy i portu ryskiego, oraz zapoznanie się z harcerstwem na Łotwie.

Z powodu bardzo licznych i niebezpiecznych porohów, jakie znajdują się na Dźwinie w dolnym jej biegu, trasa ta jest uważana za bardzo trudną. Miejscowi Łotysze twierdzą, że nikt jeszcze nie przepłynął Dźwiny bez wyciągania łodzi na brzeg i przeprowadzenia taboru lądem dla ominięcia groźnych katarakt skalnych czyhających w kilku niebezpiecznych miejscach na Dźwinie. Zaledwie na palcach jednej ręki można policzyć wycieczki polskie, które dotychczas choć w ten sposób zdołały dopłynąć do Rygi.

Harcerze wileńscy dostali się w ciągu 8 dni z Drui do Rygi przebywając wodą około 400 km. i zwyciężając wszystkie porohy, bez wynoszenia łodzi na ląd.

W Dyneburgu podejmował harcerzy polskich bardzo gościnnie konsul Polski p. Buynowski, oraz miejscowa Polonja. Ludność mieszkająca nad brzegami, z wielkim zainteresowaniem i gościnnością witała gości z Polski. Tylko na nieliczne wypadki niegościnności i to w okolicach samej Rygi, natknęli się harcerze. Władze łotewskie i urzędy odnosiły się do harcerzy polskich uprzejmie, udzielając im swej pomocy.

Potężna Dźwina, liczne wyspy, dzikie porohy leżące w korycie rzeki, niebezpieczne do przebycia wodospady, malownicze brzegi, ruiny zamków, miłe miasteczka i wreszcie piękna Ryga, oto kwintesencja niezatartych wrażeń.

Najważniejszym wyczynem „błękitnych harcerzy" w czasie drogi jest przepłynięcie przez jeden kajak z pełnym ekwipunkiem, największego wodospadu pod Pławinas. Wyczyn ten obserwowała miejscowa ludność zgromadzona na wysokim brzegu, z wielkim podziwem. W Rydze wyprawa złożyła wizytę w Poselstwie Polskiem i Konsulacie. Stąd wyruszyła koleją do Tallina i Haapsalu na międzynarodowy zlot skautów estońskich.

Nowe środki walki z rakiem

Od czasu do czasu ukazują się w prasie wiadomości o tem, że udało się wreszcie znaleźć środek leczniczy umożliwiający skuteczną walkę z rakiem, tym strasznym wrogiem ludzkości. Niestety, nadzieje na znalezienie takiego środka tyle razy zostały zawiedzione, że mimo woli ustosunkowujemy się nader sceptycznie do wszystkich nowych publikacyj tego rodzaju.

A jednak nie można pominąć milczeniem publikacyj o walce z rakiem, za które ponosi odpowiedzialność tak poważny badacz, jak długoletni dyrektor Instytutu dla walki z rakiem przy berlińskiej Charité, prof. dr. Ferdynand Blumenthal, uchodzący za jednego z najlepszych znawców tej dziedziny w naszych czasach.

Profesor dr. Ferdynand Blumenthal, jako Żyd, podzielił los swych współwyznawców—opuścił Niemcy i obecnie pracuje w Białogrodzie. Ostatnio w „Schweizerische Medizinische Wochenschrift" ukazały się trzy artykuły, omawiające „Multivalente Hormontherapie", stosowaną według wskazówek prof. Blumenthala przy schorzeniach rakowca. Prof. Ferdynand Blumenthal, jego długoletni asystent Eduard Jacobs i bazylejski chemik Hugo Rosenberg stwierdzają, że dzięki wprowadzonej przez nich metodzie leczenia raka udało się uratować sporo osób, które uchodziły za stracone. W innych wypadkach osiągnięto conajmniej znaczną poprawę.

Metoda polega na zastrzykach przy jednoczesnem stosowaniu preparatów organoterapeutycznych i maści. Preparaty zawierają przetwory przygotowane z organów zwierzęcych. Ideę tej terapji wysunął Edward Jacobs, środki zdatne do użycia przez człowieka, wynalazł Hugo Rosenberg. Prof. Blumenthal zastosował te środki w swej praktyce klinicznej i ogłosił wyniki. Szczególnie podkreśla usunięcie bólu przez te środki, tak że odpada konieczność stosowania zastrzyków morfiny.

Jacobs pisze, że zastosował ową metodę u 114 chorych w Paryżu (w tej liczbie 12 raków skóry, 29 raków przewodu pokarmowego, 18 raków gruczołów piersi, 8 kobiecych organów płciowych) z których wielu znajdowało się już w stanie, uchodzącym za nieuleczalny. Część z nich powróciła już do pracy normalnej. Profesor patologicznej anatomji uniwersytetu w Rouen F.Cailliau zbadał mikroskopijnie wyniki zastosowania metody Jacobsa i Rosenberga, przyczem stwierdził, że działa ona nie na tkanki rakowe, lecz na nerwy i naczynia nowotworów i pozbawia ich w ten sposób możliwości życiowych.

Od pięciu miesięcy przeprowadza się kliniczne wypróbowanie metody Jacobsa—Rosenberga w Paryżu, Rouen, Genewie i Białogrodzie. Dotychczasowe wyniki są tak oszałamiające, że byłyby wprost niewiarogodne, gdyby nie zostały ogłoszone przez pierwszorzędne powagi naukowe.

Dr. G. W.

KINA I FILMY

„POJEDYNEK KOBIET" i „TERAZ i ZAWSZE" (kino „Helios").

Pojedynek kobiet o mężczyznę. Większe szanse ma oczywiście ładna śpiewaczka, ale szanse te omal nie stały się jej... zgubą. Mąż, zmuszony włóczyć się po rozmaitych miastach Europy i siedzieć w... garderobie, buntuje się, zostawia żonę i jedzie do Ameryki.

Tam, a właściwie już na okręcie nawiązuje kontakt z „tą drugą".

Śpiewaczka, upojona sławą, przybywa wreszcie na odsiecz. W sam czas, bo już adwokat wniósł sprawę o rozwód. Rozpoczyna się teraz gra — walka o mężczyznę. On się tem zbytnio nie przejmuje, ma dolary...

Finał filmu naiwny. Artystka światowej sławy porzuca scenę, by... „hodować kury".

Można i tak. Przynajmniej tak zwycięża. Jej rywalka niemrawa nietylko w życiu, ale i na ekranie. Sympatja więc publiczności jest po stronie pierwszej.

Obraz przyjemny (w rolach głównych Elisa Landi i Carry Grandtt).

Film „Teraz i zawsze" z Shirley Temple, Gary Cooper i Carole Lombard w Wilnie już wyświetlany. Obraz bogaty w... dłużyzny.

Osobiście należę do tych którzy nie zachwycają się „cudownem dzieckiem".

Zgadzam się z tem co usłyszałem na widowni: „manierują dziewczynkę, niewątpliwie utalentowaną".

a. m.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem - 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.